Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII, № 322

Łódź, wtorek 24. XI. 1931 r.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEJ OFENZYWY w MANDŻURJI.

Japończycy wstrzymali komunikację dla osób cywilnych.

Mukden, 24 listopada (Od wł. kor.) Japońska armja przygotowuje się do wielkiej ofenzywy w kierunku na Czing Tszau. Wojska są przegrupowywane z wielkim pośpiechem, to też na kolejach wszelka komunikacja dla ludności cywilnej została wstrzymana. Jedną z podstaw operacyjnych Japończyków jest

wschodni brzeg rzeki Lao

gdzie koncentrowane są silne oddziały W razie rozbicia się rokowań o zawieszenie broni przegrupowana armja japońska przystępuje do wielkiej ofenzywy, by zwyciężyć ostatecznie armję chińską generała Maa.

Armja mongolska częścią armji sowieckiej.

Podpisanie nowej konwencji wojskowej.

Moskwa 24.11. (Od wł. kor.) Przewodniczący rządu republiki mongolskiej po trzytygodniowym pobycie w Moskwie opuścił stolicę Sowietów i udał się zpowrotem do Mongolji. Wynikiem tej wizyty było podpisanie nowej konwencji wojskowej między Sowietami a Mongolją. Postanowienia dotychczasowej konwencji z roku 1926 zostały

znacznie rozszerzone

w kierunku wzmocnienia sowieckich wpływów wojskowych w Mongolji. Nowy układ przewiduje wysłanie licznej grupy oficerów sowieckich do armji mongolskiej która w razie wybuchu wojny Sowietów z trzeciem państwem ma wchodzić

do składu armji sowieckiej

Charakterystyczne jest, że dziennik sowieckie określają wizytę ministra mongolskiego jako akt kurtuzji republiki mongolskiej wobec Sowietów.

Sowiety grożą Japonji.

Pogorszenie sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Moskwa, 24 listopada Inicjatywa Litwinowa co do wznowienia pertraktacyi z Polską w sprawie paktu o nieagresji, komentowana jest w kołach politycznych Moskwy, jako wyraźne pogorszenie się sytuacji na Dalekim Wschodzie i jako chęć ZSRR. zabezpieczenia sobie na wypadek konfliktu z Japonją granic zachodnich. — Nie jest wykluczone, że Sowiety będą rozmyślnie przewlekały rokowania z Polską wyczekując polepszenia się sytuacji międzynarodowej ZSRR.

Moskwa, 24 listopada. Wobec dalszego posuwania się wojsk japońskich w północnej Mandżurji, urzędowa prasa moskiewska wyszła z pierwotnej rezerwy i wypowiada obecnie

jawne groźby

pod adresem Japonji.

W artykule zatytułowanym „Poważna sytuacja w Mandżurji", pisze „Izwiestja", że Liga Narodów zupełnie ustąpiła Japonji. Sytuacja na Dalekim Wschodzie może w ten sposób doprowadzić jeszcze do nieoczekiwanych wypadków. Polityka Japonji wywoła w końcu opór mas narodu chińskiego. Dziś wytworzona sytuacja kryje w sobie najwyższe niebezpieczeństwa. W Japonji powstała myśl, że łatwiej będzie utrzymać całą Mandżurję, niż tylko jej południową połowę. Daleki Wschód jest beczką prochu, która każdej chwili może wylecieć w powietrze. O tem nie wolno ani na chwilę zapominać.

„Prawda" pisze, że stanowcza polityka pokojowa jest istotą moskiewskiej polityki zewnętrznej. Musi się jednak wiedzieć, że Unja sowiecka nie puści płazem próby naruszenia interesów sowieckich. Z tego muszą sobie zdać sprawę dyplomaci w Tokio, Paryżu i Waszyngtonie.

—x:o:x—

Celny strzał z „parabellum".

Krewki gajowy.

Kalisz, 24 listopada. Wczoraj po południu Józef Wojtczak, gajowy majątku Jarantów, gminy Brudzew, w powiecie kaliskim, zatrzymał w lesie czterech wieśniaków zbierających

gałęzie na opał.

Gajowy całą czwórkę postanowił doprowadzić do administracji majątku celem ukarania. W drodze jednak wieśniacy zaczęli uciekać. Rozgniewany gajowy wyciągnąwszy rewolwer systemu parabellum strzelił w kierunku uciekających, raniąc poważnie jednego z nich. Postrzelonym okazał się niejaki Bernard Ryf, mieszkaniec Stawiszyna, pod Kaliszem. Rannego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Gajowego Wojtczaka zatrzymała policja do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Dziewczynka utonęła w studni.

Spóźniona pomoc wieśniaków.

Kalisz, 24 listopada. W dniu wczorajszym, we wsi Kokanin, gminy Tyniec, w powiecie kaliskim, wydarzył się tragiczny wypadek. Córka jednego z gospodarzy 9-letnia Pelagja Rudownik nabierając wodę pośliznęła się i wpadła do

głębokiej studni.

Krzyki nieszczęśliwej dziewczynki usłyszeli domownicy. Zanim jednak udzielono pomocy nieszczęśliwa utonęła. Zwłoki tragicznie zmarłej dziewczynki wydobyto po godzinie od chwili wypadku. Trupa zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji lekarsko-sądowej.

Dzisiejsza Japonka.



Uczenice japońskiej szkoły żeńskiej podczas gry w piłkę siatkową.

Walka o plan Younga.



Owen Young, twórca planu spłat reparacyjnych, dookoła którego toczy się obecnie walka o moratorium.

Trzej nowocześni Robinsonowie.



Amerykanie Stachwick, Brawner i Palliser spędzili jako rozbitkowie 6 miesięcy na odludnej wyspie Polinezji, skąd wyratował ich statek amerykański.

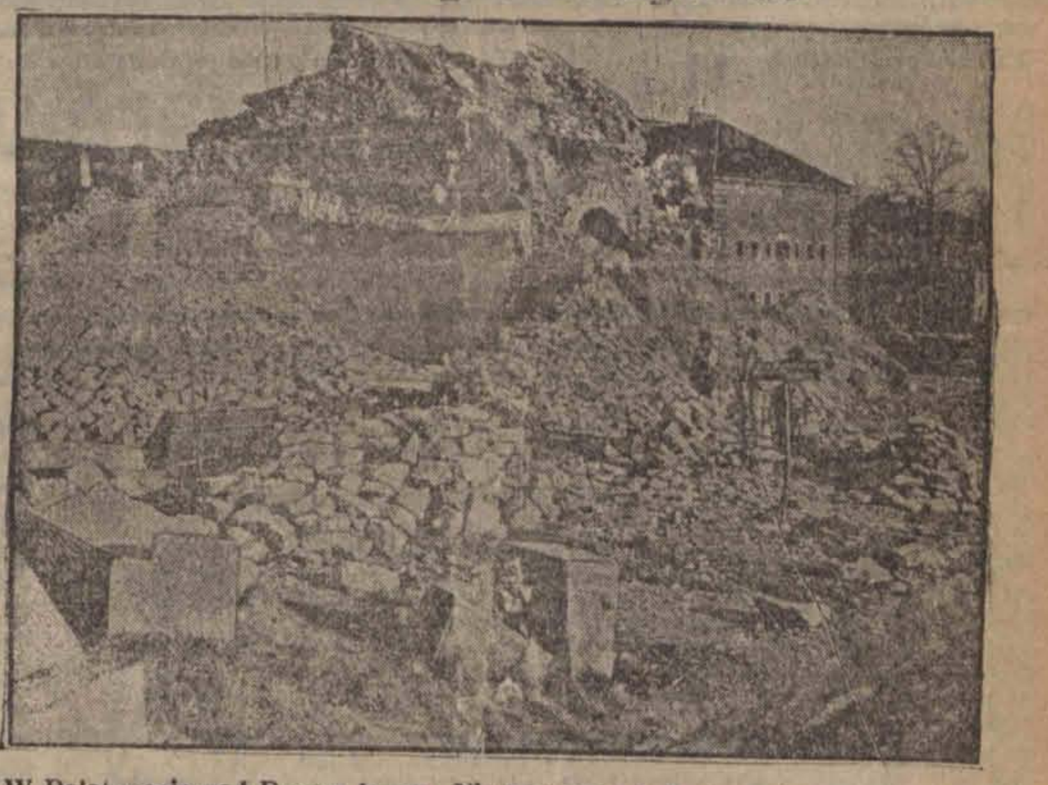
Oficer czołgów sowieckich zbiegł do Polski.

Wilno, 24 listopada (Od wł. kor.)— Wpobliżu Radoszkowic przeszedł przez granicę i dostał się w ręce polskie oficer czołgów sowieckich w Słucku Michał Bożenko,

były sztabs-kapitan armji cesarskiej.

Bożenko korzystając z urlopu udał się na pogranicze i w stosownym momencie zbiegł na teren Polski. Bożenko znajduje się obecnie w Olechnowicach pozostając do dyspozycji władz śledczych.

13 lat po wojnie.



W Palatynacie nad Renem burzą Niemcy ostatnie forty wojskowe w myśl postanowień traktatu wersalskiego.

Uniwersytet wileński nadal zamknięty.

Wilno, 24 listopada (Od wł. kor.) — Uniwersytet Stefana Batorego pozostaje nadal zamknięty. Projektowany na niedzielę

wiec pacyfikacyjny

nie doszedł do skutku z powodu nieporozumień pomiędzy poszczególnemi organizacjami akademickiemi.

Według ostatnich obliczeń —

95,170 osób głosowało na „jedynkę".

Podział mandatów z Przemyśla nie uległ zmianie.

Przemyśl 24.11. (Od wł. kor) Według ostatnich obliczeń wyniki niedzielnych wyborów przedstawiają się następująco: Uprawnionych do głosowania

w 400-tu obwodach

było 269.717 osób. oddano zaś głosów 208.678 przyczem 692 kartki unieważniono. Na poszczególne listy padło głosów.

Nr. 1 (BB.) 95.170 (w listopadzie roku 1930 — 92.522.

Nr. 4 (Stronnictwo Narodowe) 14.656 (poprzednio 13.536).

Nr. 7 (Centrolew) 46.174 (poprzednio 38.233).

Nr. 11 (Ukraiński Blok wyborczy) 39.088 gł. (poprzednio 42.726 gł.)

Nr. 14 (Sjoniści) 5.447 (poprzednio 9.900 gł.).

W wyniku wyborów

B.B. otrzymał 4 mandaty,

podobnie jak poprzednio, a Centrolew i Ukraińcy po jednym mandacie. Podział mandatów nie uległ więc zmianie.

Do sejmu wchodzą jako posłowie z okręgu Nr. 48 pp. generał Andrzej Galica, Stanisław Augustyński, Józef Jurczyk i Stanisław Grodzicki (wszyscy z B.B.) inżynier Pawłowski (Centrolew) i dr. Zahajkiewicz Ukrainiec.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,89, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.07; funt angielski w żądaniu 33.00, w płaceniu 32,75 rubel złoty w żądaniu 5.00 w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.00.

Główny los wygrywa 15 miljonów złotych.



Ciągnienie największej loterii świata „IrishSweepstake" w Dublinie, której główna wygrana wynosi 15 miljonów złotych

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Ks. Panaś i gazy łzawiące...

Dziś zeznają dalsi świadkowie.

Warszawa 24 listopada.

W dniu wczorajszym pierwszy zeznawał dr. Marchlewski rektor Uniwersytetu Krakowskiego.

Adw. Urbanowicz: Czy pan rektor należał do rady naczelnej stronnictwa?

— Nie.

Witos wprawdzie kiwa z ławy oskarżonych głową na znak, że rektor Marchlewski należał do rady naczelnej „Piasta", on sam jednak rozkłada ręce na dowód, że nic o tem nie wie.

Świadek mówi, że wykluczone jest, by istniała kiedykolwiek dążność w tym kierunku, by ś. p. Średniawski (jak to twierdzi akt oskarżenia), mówił iż bez walki bratobójczej

nie może się obejść i t. d.

— Witosa poznałem podczas wojny z Sowietami — mówi świadek — i z tych kilku zdań, które z nim wówczas zamieniłem jako prezesem Rady min., odniosłem wrażenie, że to jest człowiek, który stoi niezachwianie na podstawie dobra państwa.

Adw. Urbanowicz: — Na czem pan opierał obawę co do naruszenia praworządności.

— Chociby najście oficerów na Sejm. Młode lata spędziłem w Anglji, porównując sytuację z tamtejszym parlamentaryzmem doszedłem do wniosku, że tego rodzaju fakt musi mieć

jakąś intencję

Dalej otwieranie i zamykanie parlamentu przed nosem.

Następnie zeznaje św. ks. Józef Panaś. Za zgodą stron został on zwolniony od przysięgi. Ks. Panaś jest członkiem „Piasta".

W okresie od 1914 — 1918 r. czynny jako kapelan 3-go p. leg., później jako superjor całej armji wschodniej. Podczas wojny europejskiej ksiądz Panaś ideowo był związany z legjonami. Świadek maluje stosunki w Galicji przedwojennej.

— Co nazywa ksiądz rewolucją w permanencji?

— Nietylko szereg ludzi obozu rządowego pisze o istniejącym obozie rewolucji majowej. Mamy na każdym kroku objawy tego. Cały szereg funkcjonarjuszów państwowych zachowuje się tak, jakby w Polsce nie było praworządności. Naprzykład w 1928 r. starosta w Samborze, zwolnił z więzienia na wybory zwykłego złodzieja, który okradł gminę Wiskowice. Chodził on na wiece opozycyjne i *rozbijał je.*

Następnie ks. Panaś cytuje dla przykładu, jak podczas ostatnich wyborów w Grudziądzu na wiec jego wkroczyła bojówka, rzucając bezkarnie granaty z gazami łzawiącemi. Dalej ks. Panaś zeznaje, że w Toruniu bojówka obrzuciła go kamieniami, a gdy policja na dochodzeniu zażądała od świadka podania nazwisk napastników, ten odpowiedział, że sprawca wszedł na salę jednocześnie z komisarzem policji?

— Czy obóz legjonowy z 1914 r. i z 1928 — 31 r. z punktu widzenia ideologji jest tym samym?

— To są dwie rzeczy tak różne, jak niebo i ziemia. Legjoniści nie dążyli do osobistych korzyści.

Ideologję dzisiejszą reprezentuje jedynie oddział wywiadowczy I brygady. W skład tego oddziału wchodził kpt. Kostek — Biernacki, który ideologję swoją najlepiej określił w zbiorze nowel p. t. „Djabeł zwycięzca".

Adw. Graliński: Jaki przydomek w legjonach miał Kostek—Biernacki?

— „Wieszatiel!"

Po tem zeznaniu sąd zarządził krótką przerwę poczem przystąpił do wysłuchania zeznań prof. sen. Stanisława Głąbińskiego. Głąbiński zostaje badany również bez przysięgi.

Co pan powie o zamachu z roku 1922? — pyta adw. Szurlej.

— Pan mecenas ma na myśli zabójstwo prez. Narutowicza?

— Tak.

— No, to nie był oczywiście *żaden zamach.* To był czyn indywidualny człowieka, który wmówił sobie, że zbawi w ten sposób Polskę i miał wrażenie, że strzały swe zwraca przeciwko Piłsudskiemu. Ja sam ze ś. p. Narutowiczem jako prezes związku ludowo — narodowego byłem w jaknajlepszej zgodzie. Oczywiście o żadnym zamachu nie było mowy.

— Tu jeden ze świadków mówił, że od roku 1926 mamy stan zamachu w permanencji.

Prof. Głąbiński mówi o swej rozmowie z b. premjerem prof. Bartlem w związku z projektem zmiany ordynacji wyborczej. Kiedy Bartel zapytany był na czem właściwie zmiany te mają polegać, odpowiedział:

— Do nas należy tylko praca, polityka należy do Marszałka Piłsudskiego.

— A co pan profesor może powiedzieć o nominacji p. Cara na generalnego komisarza wyborczego w roku 1928?

— Nominacja ta nie była zgodną z prawem i konstytucją, *a jednak p. Car ją przyjął.*

Zkolei zeznaje b. pierwszy prezes sądu najwyższego Seyda. Zeznaje on bez przysięgi.

Seyda mówi, że zdziwienie wywołał fakt przeniesienia w stan spoczynku bez przyczyny prezesa NTA, potem dodaje, że później i jego w stan spoczynku przeniesiono.

Adw. Urnabowicz: — Czy znane są panu jeszcze jakieś konkretne wypadki łamania prawa?

W rządzie była tendencja zachowania form konstytucji wbrew jej duchowi. Po wyborach, w roku 1928 było w Sądzie Najwyższym 1500 protestów.

Następnie zeznaje poseł Stanisław Stroński ze Str. Narodowego. Świadek mówi najpierw o stosunku stronnictw opozycyjnych do zagadnienia rewizji konstytucji i wyraża przekonanie, że rządy pomajowe nie wiedzą w jakim kierunku te zmiany konstytucji przeprowadzić.

Przesłuchano jeszcze szereg świadków powołanych przez obrońców posła Witosa i Kiernika. Świadkowie ci charakteryzują przemówienia tych posłów jako spokojne i pozostające w duchu praworządności i niezawierające treści zamachowej.

Dziś dalszy ciąg zeznań.

Wykrycie fabryczki fałszywych monet

w domu przy ul. Zawiszy.

Łódź, 24 listopada. Od dłuższego już czasu na terenie Łodzi znajdowały się w obiegu fałszywe 20 i 50-groszówki oraz 1-złotówki. Wydział Śledczy prowadząc wytężoną akcję w kierunku zlikwidowania nielegalnej mennicy, otoczył baczną obserwacją jeden z domów przy ul. Zawiszy na Bałutach, gdzie znajdowała się centrala kolporterów

fałszywego bilonu.

Ubiegłej nocy urządzono rewizję podejrzanego domu. Dała ona nadspodziewany wynik

Policja ujawniła dobrze zaprowadzoną fabrykę pieniędzy, znaczniejsze zapasy metalu do wyrabiania bilonu oraz większą ilość gotowych już falsyfikatów. Całe urządzenie fabryki skonfiskowano. Oprocz właściciela mieszkania aresztowano cały szereg osób, zajmujących się fabrykacją bądź kolportażem falsyfikatów Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy.

Kto zranił staruszkę?

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w bramie przy ulicy Południowej 40, został przygnieciony przez wóz 34-letni Mordka Lajzer Tajler, woźnica, zamieszkały przy ulicy Aleksanryjskiej 34. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala

W korytarzu przy ulicy Piwnej 52, została uderzona jakiemś ostrem narzędziem przez nieznanego sprawcę 72-letnia Jadwiga Michalska, zamieszkała w tymże domu. Michalska odniosła ranę ciętą twarzy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy, pozostawił staruszkę na miejscu.

Odszukaniem sprawców tajemniczego napadu zajęła się policja

Na ulicy Brzezińskiej został przejechany przez samochód 20-letni Arnold Ziepe, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ziepe odniósł okaleczenia pleców. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W bójce przy ulicy Łącznej (w Chojnach) odniosł szereg tłuczonych ran głowy 36-letni Antoni Mrozik, bezrobotny, zamieszkały w Rzgowie. Ofierze bójki udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Wszyscy kupują węgiel.

Lekki mrozik raduje sprzedawców.

Łódź, 24 listopada. Wskutek ostatnich przymrozków, zwiększył sie ogromnie ruch w składach węgla.

Ludność nagwałt poczyna zaopatrywać się w opał, obawiając się, że go zabraknie

Obawy te, jak nas informują, są nieuzasadnione, albowiem zarówno na składach, jak na linjach kolejowych w wagonach znajdują się duże zapasy węgla.

Jeśli chodzi o pomoc opałową dla najbiedniejszych, to Wojewódzki Komitet dla spraw bezrobocia prowadzi obecnie wytężoną pracę przygotowawczą dookoła zgrupowania odpowiednich ilości węgla na „akcję węglową", która uruchomiona zostanie już

w niedalekiej przyszłości.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Episkopat polski ogłosił orędzie przeciwko projektowi nowego prawa małżeńskiego, który sprzeciwia się zasadom Kościoła katolickiego.

(—) Matka zabójczyni ś. p. Brunona Boya — księżniczki Z. Woronieckiej, wniosła prośbę o zwolnienie jej córki za kaucją z więzienia do rozprawy sądowej.

(—) Do Warszawy przywieziono 1 gram radu, wartości pół miljona złotych, dar Marji Curie Skłodowskiej dla Polskiego Instytutu Radowego.

(—) W Warszawie zmarł b. minister przemysłu i handlu, prezes zarządu związku cukrowni, Jan Zagleniczny.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 43-letniego Stefana Śmiechurę, zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej 146, za zamordowanie w stanie pijanym swej żony, Olgi, na 10 lat ciężkiego więzienia.

(—) W lokalu łódzkiego oddziału Centralnego Polskiego Związku Ogrodników przy ulicy Kilińskiego 60, został otwarty 3-miesięczny kurs dla praktykantów ogrodniczych. Wykłady odbywają się we wtorki i piątki od 6—8 wieczorem.

Uczniowie wyższych klas

będą zwolnieni od nauki 9 i 10 grudnia

Warszawa, 24 listopada. Kuratorja okręgów szkolnych na prośbę głównego Urzędu statystycznego zwolniły na dzień 9 i 10 grudnia uczniów wyższych szkół średnich i zawodowych od zajęć szkolnych. W większości szkół w Warszawie i na prowincji zajęcia nie będą mogły się odbyć z tego względu i za zgodą min. oświaty, ponieważ nauczyciele i uczniowie klasy 7 i 8-ej zajęci będą

przy powszechnym spisie ludności

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Do akt. Nr. 877 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, STANISŁAW SCHOLTZE zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 grudnia 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 22, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Brunona Sagera i składających się z jednego warsztatu mechanicznego kortowego oszacowany na sumę zł. 1,000.—

Zgierz dnia 12 listopada 1931 roku.

KOMORNIK (—) St. Scholtze.

Do akt. Nr. 259 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, STANISŁAW SCHOLTZE, zamieszkały w Zgierzu przy ul Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 grudnia 1931 roku od godz. 10 rano w Zgierzu, Dąbrowskiego 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Brzozowskiego i składających sie z 2 warsztatów mechanicznych oszacowanych na sumę zł 1.300.—

Zgierz dnia 12 listopada 1931 roku.

KOMORNIK (—) St. Scholtze.

Do akt. Nr. 1275 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, STANISŁAW SCHOLTZE zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 grudnia 1931 roku od godz. 10 rano w Aleksandrowie, ul. Wierzbińska Nr. 7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Luzera Lipszyca i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 580.—

Zgierz, dnia 17 listopada 1931 roku.

KOMORNIK (—) St. Scholtze.

Do akt. Nr. 1122-31 i 167-30 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, STANISLAW SCHOLTZE, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 grudnia 1931 roku od godz. 10 rano w Aleksandrowie przy ul. Poddębickiej 11, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ottona Hirsza i składających się z mebli i damskiej garderoby oszacowanych na sumę zł. 400.

Zgierz dnia 12 listopada 1931 roku.

KOMORNIK (—) St. Scholtze.

Do akt. Nr. 1130 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, STANISLAW SCHOLTZE, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 grudnia 1931 r. od godz. 10 rano w Aleksandrowie, przy ul. Lutomierskiej 24, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Belli Geczyńskiej i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1 175.—

Zgierz, dnia 3 listopada 1931 roku.

KOMORNIK (—) St. Scholtze.

Największe miasto Szwajcarji.

Nowoczesny Zurych.

Wspaniała dzielnica na „Żabim Rowie".

Zurych, w listopadzie.

Są miasta — nprz. w Ameryce i w południowej Afryce, kraju złota, które powstały ze zdumiewającą szybkością, jakby przy pomocy krasnoludków, z bajki. Inne znowu rozwijają się powoli w biegu długich wieków, podlegając stopniowemu przeistoczeniu. Takiem miastem jest Zurych, starożytny gród szwajcarski nad jeziorem Zurychskiem u wypływu rzeki Limmat z tegoż jeziora i przy ujściu rzeki Sihl.

Wielu starszych Polaków

zna to pięknie położone miasto, które w murach swego uniwersytetu i politechniki gościło niejednego z naszych rodaków w czasach trudnych dla studjów wyższych pod zaborem rosyjskim; w Zurychu również, jak i w Bernie i Genewie uzyskały wstęp do wszechnicy pierwsze studentki.

Zurych nowoczesny jest dziś największem miastem Szwajcarji, po włączeniu w obszar miejski ośmiu przedmieść, co niemal w dwójnasób powiększyło terytorjum miasta, liczącego dziś

300.000 mieszkańców.

Pod względem architektonicznego rozwoju największe znaczenie dla miasta miały istotnie dwa dziesiątki lat.

Mieszkańcy Zurychu szczycą się tem, że miasto ich powstało wcześniej od Rzymu. Ongi na wyżynach Lindenhofu istniał tutaj zamek warowny cesarza Karola Wielkiego.. Tutaj ujrzał światło dzienne reformator Zwingli, oraz, że jest ojczyzną słynnego pedagoga — Henryka Pestalozzi.

W dzisiejszych czasach dawne miasto uniwersyteckie stało się metropolją handlową. Główna ul. miasta, zwana Dworcową (Bahnhofstrasse) wśród mieszkańców tutejszych nosi nazwę „Banken", bowiem w istocie budynki bankowe decydują o charakterze ulicy. Trudno uwierzyć, że na miejscu, gdzie dziś wznoszą się okazałe gmachy banków nie tak dawno jeszcze

znajdował się rów,

którego wygląd najlepiej określa jego nazwa: „Fröschengraben" (Rów żabi).

W owych czasach w istocie nie było jeszcze dzisiejszego międzynarodowego ruchu, jaki panuje w mieście i zmienił je tak zasadniczo wraz z charakterem budynków, że miasto poznać już można tylko dzięki jego nieporównanie pięknemu położeniu nad jeziorem i nad Limmat, pomiędzy Zürichberg i Uetliberg.

Życie dawnego Zurychu miało swoje charakterystyczne piętno w zamykanych na noc bramach, hejnałach, które z wysokości wieży św. Piotra oznajmiały o godzinie świątecznego wypoczynku po pracy, oraz przepisach, normujących nawet

głębokość dekoltu damskich strojów.

Z tych dawnych czasów jedyną pozostałością jest godzina policyjna, przesunięta z dziewiątej na dwunastą w nocy. Poza tem ogólne nowoczesne prądy zaznaczyły się również i tutaj w rozrywkach — kinach i dancingach.

Obecnie łączność z przeszłością miasta stwarzają już tylko poszczególne dzielnice, które zachowały swój dawniejszy charakter z przed wieków i liczne marmurowe tablice pamiątkowe z znanemi nazwiskami, stanowiące jakby pomost w dawne czasy.

W roku 1926, na rogu ulic Sihl i Füssli zarządzono rozbiórkę domów „Seidenhöfli",

pochodzących z 16 stulecia.

Zurych utracił charakterystyczną, starożytną ozdobę, ale trzeba było miejsca pod nowy gmach telefonów. Z nowszych budynków zwraca uwagę nowoczesny gmach poczty (Sihlpost), nowe gmachy handlowe na ul. Stahl, na miejscu, gdzie dawniej znajdowały się stare baraki składy, oraz piękna dzielnica zamiejscowa, przy ul. Winterthur w Oberstrass, zbudowana według najnowszych przepisów współczesnego budownictwa.

Bolewicz.

———x:o:x———

Nowe bruki wielkomiejskie.



Asfalt jest doskonałem pokryciem dróg podczas pogody. Podczas deszczów ma tę wadę, że staje się śliskim i powoduje wypadki samochodowe. Dlatego też na Zachodzie Europy nie polewa się nigdy asfaltu wodą w ciągu dnia jak to czynią u nas, lecz myje się go szczotką przed rozpoczęciem ruchu dziennego i wyciera; w walce ze śliskością asfaltu w czasie deszczu wielkie miasta Zachodu chwytają się rozmaitych sposobów. Od strony lewej ku prawej widzimy u góry: 1) Pokrywanie ulic paryskich pasami gumowemi; 2) Układanie płyt żelaznych w Ilington (przedmieście Londynu). U dołu: 3) Olbrzymi walec wyciska w Berlinie w świeżym asfalcie wzory kraciaste. 4) Drewniane bruki w Londynie pokryte gumowemi płytkami.

Bohaterski czyn służącej.

Uratowała troje dzieci od śmierci.

Ogólnym tematem rozmów w Londynie jest bohaterski czyn 25-letniej służącej Doroty Bunish, która od niechybnej śmierci uratowała troje dzieci swych chlebodawców. Oto bliższe szczegóły tego zdarzenia, o którem szeroko rozpisuje się obecnie prasa angielska.

Dorota służyła u państwa Smithów. Małżonkowie pracowali oboje dla utrzymania rodziny, pozostawiając

dzieci pod opieką służącej.

On był urzędnikiem bankowym, a ona sprzedawczynią sklepową. Z Doroty byli bardzo zadowoleni, gdyż opiekowała się w iście macierzyński sposób dziećmi, które się do niej serdecznie przywiązały.

Pewnego wieczora poszli Smithowie

wyjątkowo do teatru.

Służąca zauważyła brak mleka i postanowiła udać się po nie do sklepu. Nakazała zatem 5-letniemu Adamowi, aby uważał na 3-letniego Karola i jednoroczną Zuzię, oświadczając że zaraz powróci. Gdy jednak po kwadransie zjawiła się w mieszkaniu, ujrzała, że kuchnia, w której znajdowały się dzieci,

ogarnięta jest morzem płomieni.

Nie zastanawiając się długo nad przyczyną pożaru, zdobyła się na szybkie, heroiczne postanowienie. Nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, rzuciła się do środka i wyniosła kolejno wszystkie dzieci które odniosły tylko nieznaczne obrażenia.

Okazało się potem, że właśnie Adam, który miał się opiekować młodszem rodzeństwem, wpadł na niefortunny pomysł otworzenia drzwiczek pieca i bawienia się

płonącem drzewem.

Garść rozpalonych głowni padła na podłogę i niebawem kuchnia została ogarnięta płomieniami...

Sama bohaterska służąca wyszła znacznie gorzej z tej opresji, niż powierzone jej opiece dzieci. Oto zajęły się jej włosy, a twarz i ręce uległy silnemu poparzeniu. Biedna dziewczyna przebywa obecnie w szpitalu, lecz stan jej zdrowia nie jest wcale groźny.

Flirt artystki z ojcem i synem.

Wstrząsający dramat w Londynie.

Onegdaj doszło na jednej z głównych ulic Londynu do wstrząsającej sceny, której bohaterami byli 55-letni przemysłowiec James Birdon i jego 23-letni syn Jerzy. Oto w pewnej chwili przechodnie zauważyli, iż między dwoma eleganckimi panami starszym i młodszym wywiązała się

gwałtowna wymiana słów.

W pewnej chwili ów młodszy nagłym ruchem wyjął z kieszeni browning i skierowawszy go ku starszemu, strzelił kilkakrotnie... Starszy pan runął na ziemię zbroczony krwią...

Okazało się niebawem, iż są to ojciec i syn Birdonowie. Cóż mogło skłonić Jerzego do tak otwornego czynu. Policja wkrótce ustaliła przyczynę tej zbrodni...

Oto młodzieńca łączyły od dłuższego czasu bliższe stosunki ze znaną gwiazdą kabaretową francuską Anetą Duval. Jerzy był w niej zakochany po uszy i byłby się nawet z nią ożenił, gdyby

nie opór kochanki,

która nie chciała poślubić młodszego od niej o dobrych lat dziesięć chłopaka.

Pewnego dnia otrzymał Jerzy list anonimowy, który wywołał w jego duszy istne piekło wściekłości i rozpaczy. Doniesiono mu, że artystka była nietylko przyjaciółką jego, ale również jego ojca. Oboje tak się zręcznie ukrywali, że Jerzy dopiero w ten sposób i to dość późno dowiedział się o wszystkiem.. Zainterpelowana w tej sprawie Francuzka zrazu próbowała przeczyć, ale wreszcie nazwała Jerzego „smarkaczem" i kazała mu natychmiast

opuścić swe mieszkanie...

Dręczony myślami samobójczemi zakupił Jerzy browning i błądził bez celu po ulicach. W tym właśnie rozpaczliwym nastroju spotkał na ulicy ojca. Co było treścią ich rozmowy niewiadomo. Krwawego epilogu jednak można się domyśleć, iż Jerzy zażądał od ojca, aby zerwał z artystką, otrzymał jednak odpowiedź odmowną.

Skandaliczna ta afera rozeszła się w Londynie szerokiem echem.

Prawdziwa krew na scenie.

Tragiczne przedstawienie strażaków.

Ludność wioski Hafnerbaden w Czechosłowacji żyje obecnie pod wrażeniem krwawej tragedji, jaka rozegrała się w czasie przedstawienia amatorskiego ochotniczej straży pożarnej. Wystawiono mianowicie sztukę pt.: „Mord na ulicy" a czysty dochód przeznaczono na kupno

kilku hydrantów i drabinek sznurowych

używanych w pożarnictwie. Kiedy w drugim akcie rozgrywało się na scenie morderstwo, wtedy jeden z aktorów 24-letni J. Reszciak, wyciągnął z kieszeni nóż kuchenny i ugodził nim śmiertelnie drugiego odtwórcę Józefa Strobla, który w kilka minut później zmarł w oczach... bijącej rzęsiste brawa widowni. Publiczność nie przeczuwała bowiem nic złego i sądząc, że owa scena należy do sztuki — nagrodziła

aktorów oklaskami.

Dopiero później odkryto morderstwo: w teatrze powstała nieopisana panika. Tłum rzucił się na poszukiwanie zbrodniarza. W odległości kilkudziesięciu kroków od budynku teatralnego znaleziono już zwłoki mordercy. Wskutek podniecenia i zbyt silnego wzruszenia po dokonaniu czynu zmarł on prawdopodobnie na udar serca.

———xox———

Arnaldo Fraccaroli 14

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ

Streszczenie początku:

Na balu manicurzystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonem Piękności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnem oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piękności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Podczas bezowocnych poszukiwań, które trwały kilka dni natknął się na jedną z towarzyszek Florence z zabawy hotelowej.

•

Nie znaczy to, by im brakowało temperamentu, przeciwnie, mają go dosyć, ale to ogień, co zapala się rzadko i szybko gaśnie. A zresztą, u nich także jest wszystko mechaniczne. Tymczasem wy, ludzie starego świata, wnosicie w miłość tyle poezji i ideału! Miłość przy omdlewających tonach w olonczeli. Ale pan już wpadł. Szkoda! A jednak, kto wie? Nawet wieczna miłość kończy się czasem po paru tygodniach, a może i na mnie przyjdzie kolej...

Mówiła to miss Juliet. Spotkałem ją u Billy'ego, do którego udałem się by uciec przed samotnością. I ona tam była. Przyjaźń ich trwała już pięć dni: trwałość, zaprzeczająca triumfalnie teorjom dziewczyny, skierowanym w skardze przeciwko mężczyznom — rodakom. Ale Billy jest wytłumaczony: był cztery razy w Europie, w czasie sezonu kąpielowego. Stał się więc prawie Europejczykiem.

Spotkanie tam miss Juliet sprawiło mi wielką przyjemność. Poszukiwałem w dalszym ciągu miss Florence bez rezultatu. Zacząłem znów wystawać przed Beauty — Parlor na 42-ej Ulicy, więcej dla jakichś skrupułów, niż prawdziwej nadziei: myślałem, że może los pozwoli mi zobaczyć moją tajemniczą piękność. Pozostało mi trochę ufności: jeżeli dała ten adres, to być może, przychodziła tam, jako klientka. Ale wyczekiwałem napróżno. Teraz pomoc Juliet, przyjaciółki, która z nią była owej nocy, mogła mi być cenną. Juliet ją znała.

— Ja? Nie.

— Jakto nie? Wszak byłyście razem!

— Poznałam ją tego ranka; weszła do naszej perfumerji na Madison Ave i podczas kiedy robiłam jej manicure, bo ja jestem prawdziwą manicurzystką, zaczęło się rozmowę o balu zapowiedzianym na tę noc w hotelu Waldorf — Astorja. „Chciałabym tam pójść". — Dlaczego nie, proszę pani, tam może wejść, kto tylko chce. — Ale chciałabym uchodzić za manicurzystkę, jak pani. — Odważyłam się jej zaproponować, aby poszła z Rosaliną i ze mną. Zgodziła się, obiecując zająć się wszystkiem. Wieczorem przyjechała po nas wspaniałem, luksusowem autem..

— Własnem?

— Tak wyglądało, tem bardziej, że dawała rozkazy szoferowi z gestem wielkiej damy. Zabrała nas na obiad do grill roomu Ritz-Carlton, a potem do New Amsterdam Theatre, ażeby w ten sposób doczekać godziny balu. Była bardzo wesoła, a z nami poufała, jakby z dawnemi przyjaciółkami. My wyczuwałyśmy, że była z wyższej sfery, ale pan wie dobrze: w Ameryce nie robi się wielkich różnic. Jest tylko różnica między tymi, którzy mają pieniądze, a tymi, którzy ich nie mają i muszą czekać.

— Czy nie uwierzyłyście, że była manicurzystką

— Ani na chwilę. Była klientką. Powiedziała nam, aby ją za taką przedstawiać, to prawda. Kiedyśmy przyjechały do Astorii, apartament już był przygotowany i już tam były wniesione butelki i zapasy.

— A czy mężczyzn tam nie było? Czy nie było inżyniera z Baltimore?

— Nigdy o nim nie słyszałam. Potem poszłyśmy tańczyć, zgubiłyśmy się, odnalazły następnie wciągnął nas gwar wesołych kompanijek i zostałyśmy zaproszone do sali, w której znalazł się i pan. Resztę pan już wie, może lepiej ode mnie, gdyż w pewnej chwili ja was opuściłam, a gdy wróciłam, zbyt byłam senną, by zdać sobie sprawę, czy moja towarzyszka zabawiała się z Jego Ekscelencją.

— Kto pani to powiedział?

— Ho, ho, braciszku, czy ma mnie pan za taką glupiutką, abym nie domyśliła się sama?

— Ale rano?

— Nic się nie dowiedziałam. Pamięta pan, że spałam w ubieralni? Otóż, spałam w dalszym ciągu do pierwszej po południu. Obudziłam się dlatego, że Rosalina, która nocowała w innem towarzystwie, ciągnęła mnie i potrząsała za nogi. Ale Florence już nie było. Na talerzu po ciastkach zostawiła bilecik: „Jeżeli chcecie, zabierzcie wszystko, co się została, butelki, słodycze i przekąski. Zamówcie sobie lunch, wszystko jest zapłacone. Dziękuję i do zobaczenia". Nic więcej. I już jej potem nie zobaczyłyśmy.

— No więc co?

— Niech się pan nie boi, odnajdziemy ją. Już moja w tem głowa.

— W jaki sposób?

— Chodźmy. Dziś wieczór mamy pyjama — party u pewnej młodej malarki. Będzie nas około dwunastu dziewcząt, chłopców trochę mniej. Więc znajdzie się miejsce dla pana i przyjmą go tam z otwartemi rękoma. A wie pan, co to jest pyjama-party?

— Domyślam się, przyjęcie w piżamach.

— Doskonale, wstąpi pan do domu po piżamę. To będzie bardzo wesołe, zobaczy pan.

— Ale co to ma wspólnego z Florence?

— Florence wie o party. Ona mi o tem mówiła owej nocy. I właśnie dowiedziałyśmy się, że malarka jest naszą wspólną znajomą. Ja ją również znam i często bywam zapraszana do niej na zabawy. Więc kiedy Florence wspomniała mi o party, powiedziałam jej, że nasza przyjaciółka prosiła mnie, aby przyjść koniecznie. Będzie to bardzo miła zabawa, w środowisku dobrego towarzystwa, artystów i studentów, zbytek połączony z bezceremonialną wesołością. I miss Florence przyjdzie tam prawie napewno.

— Naprawdę?

— Naprawdę. Już nawet ton, jakim powiedział pan „naprawdę", daje do zrozumienia, że panu na miss Florence bardzo zależy.

— Podoba mi się.

* * *

Party odbywała się w domu miss Mabel Eagler, w Down Town, t. j. dolnej części miasta, zwanej Greenwich Village znanej, jako środowisko cyganerji artystycznej Nowego Jorku. Znajdują się tam mieszkania i pracownie poetów, malarzy, rzeźbiarzy, zwłaszcza malarzy i rzeźbiarzy, wykazujących tendencję w kierunku ekscentrycznej oryginalności, za jakąbądź cenę, co w Ameryce jest uważane za niezbędne dla zwrócenia uwagi. Potem można się już wtłoczyć w ramy sztuki klasycznej, ale drogę należy rozpocząć długiemi krokami, waląc jak najgłośniej, w bęben reklamy.

„To nasz Montmartre, to nasz Montparnasse", mówią Amerykanie z Nowego Jorku. Określenie do pewnego stopnia słuszne, chociaż dzielnica nie przypomina niczem ani Montmartre'u, ani Montparnasse'u. Jednakże pewne cechy wspólne wykryć tam można.

Dzielnica ta nie jest jeszcze zabudowana drapaczami nieba, ulice nie są jeszcze wyciągnięte serjami i można nawet od czasu do czasu natrafić na jakiś malowniczy zakątek: nierówne paropiętrowe domy, różniące się jeden od drugiego (co w Nowym Jorku jest niezwykłem zjawiskiem) schodki opuszczające się pod poziom uliczki i prowadzące do małych tawern, utrzymywanych przez Włochów, Francuzów i Hiszpanów — knajpek o niesamowitych nazwach, gdzie się podaje potrawy narodowe i doskonałe wino, oraz bardzo skomplikowane cocktaile w hołdzie dla prohibicji. Właściciele płacą pewną sumę grupom agentów federalnych, dla upewnienia się, że im nikt nie przeszkodzi w sprzedawaniu alkoholu i często zdarza się spotkać przed takiemi domami policeman'a, który należy do grupy wchodzącej w grę, dyżurującego w celu zapobieżenia, by jakiś inny nieświadomy rzeczy stróż porządku nie popełnił nietaktu zaskarżenia zrzeszonych.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życia Warszawy w kilku wierszach.

W październiku przybyło do Warszawy, celem stałego osiedlenia sie z innych gmin 13.904 osób. W tymże okresie wyjechało z Warszawy na zamieszkanie do innych gmin 3.808 osób. W ten sposób przybyło stale zamieszkałych w Warszawie 10.430 osób. W tymże okresie przybyło do Warszawy ludności na czasowy pobyt 15.862 osoby. W porównaniu z ubiegłemi miesiacami zauważono wzrost liczby mieszkańców Warszawy.

* * *

Pomimo ciężkiej sytuacji finansowej i gospodarczej sprawa przyszłej wystawy budowlanej nie przestała być aktualną. Tereny wystawowe maja być do dn. 1 kwietnia 1935 roku zupełnie wykończone i zaopatrzone we wszelkie niezbędne inwestycje. W r. b. wydział techniczny magistratu zapomoca bezrobotnych wykonał poważne prace i nawiazał w tym celu kontakt z warszawską spółka wodną. Roboty polegały na przeprowadzeniu wielkiego kanału odwadniającego przez tereny wystawowe. Kanał jest wykończony i stanowi zbiornik wód gruntowych, które dotychczas uniemożliwiały kopanie głębszych fundamentów na Saskiej Kępie. W roku następnym spodziewane jest doprowadzenie do porządku t. zw. „czarnej drogi“, podniesienie terenu w niektórych miejscach Pozatem, o ile komitet wystawowy będzie zalegalizowany w postaci spółki wystawowej z możliwościa uzyskania i zawierana pożyczek, prowadzone będą roboty inwestycyjne, zwiazane z przeprowadzeniem linji tramwajowej, wodociąów i kanalizacji.

* * *

Wszystkie krypy klubowe na Wiśle już wprowadzono do portów Czerniakowskiego i na Kamionku. Krypy przez zimę do wiosny pozostana w portach. Krypy przystani wraz z innemi pomocniczemi urządzeniami oprowadzone będa do portów dopiero po pierwszych mrozach. W każdym razie ruch na Wiśle zamiera powoli.

* * *

W dyrekcji gazowni miejskiej odbywaja się narady nad usprawnieniem organizacji i bezpieczeństwa gazowego. Chodzi o to, by ulatnianie się gazu było jaknajszybciej przerwane, co leży w interesie gazowni i odbiorców. Nowa organizacja bezpieczeństwa gazowego rozpocząć ma czynności w czasie najbliższym.

* * *

P. prezydent miasta przyjał delegację związków pracowników gazowni i tramwajów miejskich, która interwenjowała w sprawie niestosowania nadal wskaźnika zmiany kosztów utrzymania do ich poborów oraz ustabilizowania płac na poziomie z lipca rb. Umowy zbiorowe przewidują stosowanie tego wskaźnika. Prezydent miasta odpowiedział, że sprawa ta będzie przedmiotem obrad władz miejskich.

Nazwisko, które męczy...

Petycja kilkudziesięciu wieśniaków.

Liczba podań o zmianę nazwiska, które wpływają do władz, wykazuje tendencję stałego zwiększania się. Listy nazwisk zmienianych, ogłaszane w „Monitorze“ zawierają

po kilkadziesiąt pozycyj.

W większości wypadków powody zmiany są zrozumiałe niektóre nazwiska bowiem rzeczywiście „nie brzmią“.

W ostatnim numerze „Monitora“ czytamy m. i. zgłoszenia o zmianę nazwiska i nadanie nowych: Pupek — na Krupiński, Cybula — na Cybiński, Gach — na Gopłański, Kołtun — na Kozaczyński. Głuptas — na Rumiński, Łazęga — na Łasowski i t. d. Motywy jednak niektórych zmian sa niejasne. Naprz. Wieczorkowski prosił o zmianę nazwiska Wieczorkowski — na Scaevola - Wieczorkowski, pani Koźmiańska — na Kozmowską.

Odrębny rodzaj zgłoszeń stanowią podania Żydów, którzy chcą spolszczyć swoje nazwiska Także zdarza się często, że stare panny zmieniają swoje nazwiska na nazwisko z końcówką „ski“, ażeby nie można było poznać z nazwiska stanu cywilnego. Najbardziej zrozumiałe są zgłoszenia osób o nazwiskach wręcz niecenzuralnych. Ostatnio wpłynęło zgłoszenie gromadne kilkudziesięciu mieszkańców wsi. Brzmienie tego nazwiska nie nadaje się do powtórzenia. Gromada włościańska w podaniu pisze: „męczymy się z tym nazwiskiem od dziada, pradziada“.

x:o:x

KRATECZKI.

Dojrzałe wiśnie.

Rodzina między sobą.

A jednak jest zimno. Wprawdzie wystarczy na chwilę chociażby pomyśleć o swoich i nansach, aby sie człowiekowi odrazu zrobiło gorąco, ale takie ciepło niezbyt długo grzeje. Dobrze jest również zimą tym wszystkim ludziom, którym się robi gorąco na sam widok policji. W czasie wielkich mrozów mogą oni spacerować przed budynkiem urzędu śledczego i wtedy futro może spokojnie leżeć w lombardzie. Ale ja mam, dotychczas przynajmniej, wbrew opinji mych przyjaciół, czyste sumienie i ten sposób dla mnie nie nadaje się.

Rzecz prosta, że ludzie doświadczeni mają wogóle inne sposoby rozgrzewania się, sposoby praktyczne i dające konkretne rezultaty. Można więc pomówić parę minut z żoną, a temperatura w mieszkaniu gwałtownie podniesie się, można również, to jest najrozsądniejsze, zamiast mówić z żoną, wypić kieliszek wódki. Zdrowiej i taniej. Taniej, gdyż rozmowa z żoną zawsze drogo kosztuje: albo mąż zdenerwuje się i musi zamiast jednej, wypić dziesięć większych wódek, albo ustąpi żonie i wtedy dla „załagodzenia“ musi jej dać pieniądze na nowy kapelusz lub pantofelki. Tak, że ten system ogrzewania, jak się okazuje, również nie kalkuluje się.

Mógłby ktoś, naiwny i nierozsądny, powiedzieć, że przecież najłatwiej zaradzić mrozowi przy pomocy węgla. Tak jednak może rozumować tylko laik, który zupełnie nie zna życia. Przecież żeby kupić węgiel, trzeba mieć pieniądze! A łatwiej jest o piątaka na rozgrzewkę wódczaną, niż o 50 zł. np. na węgiel. To rozumie nawet dziecko! nawet mój syn, który jeszcze nie ma 2-ch lat, gdy tylko biorę kieliszek do ręki, mówi: „cyk!“. Dowodzi to, że pojętne dziecko orjentuje się w wartościach darów Bożych, a słowo „cyk“ jest słowem radości i dziękczynienia za te dary.

DOJRZAŁE WIŚNIE.

Żeby jednak nikogo nie zmrozić zbytnio opisem mrozu, zajmiemy się historją letnią, historją pewnej obficie osypanej owocem wiśni. Było to mianowicie tak:

Majątek Józefa Brauna w Rudzie Pabianickiej graniczy z majątkiem jego zięciów: Konstantego Czaja, Józefa Derendeckiego i Bronisława Nowickiego i jeszcze kilku innych. Na granicy stoi drzewo wiśniowe — stały powód zatargów i kłótni. Od strony Brauna rwał wiśnie Braun — od strony zięciów — zięciowie. W dniu 10 lipca zdarzyło się, że Nowicki rwał wiśnie od strony Brauna. Zobaczył to jego syn, który zawiadomił ojca, zbiegła się cała rodzinka, kłótnia awantura i t. d. Kilka osób pobiło się, a m. in. Derendecki stłukł 17-letnią Stanisławę Braun. Naturalnie zrobiło się z tego kilka spraw sądowych, z których narazie „załatwiona“ została jedna: mianowicie Sąd Grodzki skazał Józ. Derendeckiego na 2 tygodnie aresztu.

O wesołej rodzinie zapewne jeszcze usłyszymy.

Józef Krzecki.

x:o:x

Ohydna zbrodnia ojca.

Nieszczęśliwa córka leśniczego.

Z Buczacza donosza:

W gminie Baryszu powiat Buczacz leśniczy Jan Stehlak zniewolił przed kilku miesiacami swoją 19-letnią córkę Wandę, dziewczynę niezwykłej urody poczem zmuszał ją do stosunków kazirodczych z sobą. Owocem tychże było dziecko.

Stehlakównę po porodzie przewieziono przed kilku dniam' do Buczacza, gdzie wskutek zakażenia zmarła.

Zwyrodniałego ojca policja aresztowała i oddała do dyspozycji władz sądowych.

Miljoner w Szamotułach.

Beztroskie życie robotnika.

Z Poznania donosza:

W Szamotułach rozeszła sie wiadomość o odziedziczeniu spadku miljonowego po wuju (oczywiście z Ameryki), przez dwudziestokilkuletniego robotnika miejscowej cukrowni Florjana Kurowskiego.

„Miljoner“ czuł sie dobrze w nowej roli i dzięki dużej pewności siebie wytworzył atmosferę bogacza oczekującego

nadejścia pieniedzy

Porzucił on prace w cukrowni i żył beztrosko. Złośliwa plotka głosi, że zwracano się do niego po pożyczki z różnych stron, a równocześnie ofiarowywano swe usługi w nadziei pieknych zarobków.

Cała afera może niewesoło się skończyć dla łatwowiernych, gdyż „miljoner“ ma nieszczególną opinję.

Pasażer zabił szofera.

Strzały w taksówce.

Z Chojnic donosz:

Wczoraj wieczorem wydarzył się w Krojantach w pow. chojnickim tragiczny wypadek. Szofer i właściciel autodorożki nr. 13 nazwiskiem Keister został w Chojnicach zamówiony przez Stanisława Wojtalewicza, lat 52 celem przewiezienia go do Powałek. Szofer po przyjeździe do Powałek nie stanał tam, lecz skręcił do Krojant bez wiedzy pasażera, który był

w stanie nietrzeźwym

W Krojantach samochód stanał i kierowca zażądał od pasażera zapłaty. Pasażer zamiast pieniędzy wyciagnął z kieszeni rewolwer, dajac do szofera 3 strzały, które przebiły Keisterowi płuca Po dokonaniu tej zbrodni Wojtalewicz zbiegł przez pola do Powałek, gdzie zamieszkuje. Tam został przez policję aresztowany. Odstawiono go do Chojnic, gdzie stanie przed sadem doraźnym.

Ofiara zbrodni dogorywa w zakładzie św. Boromeusza w Chojnicach.

Wojtalewicz po wytrzeźwieniu tłumaczył się że został przez bandytów napadnięty i strzelał, do kogo nie wie?

Zwały osuwającej się ziemi

przygniotły dwu robotników.

Z Wilna donosza:

Podczas budowy studni we ws: Dudziany gm. zaleskiej oberwała sie ziemia skutkiem czego

runeło rusztowanie

na którem znajdowali sie Wincenty Firko i Andrzej Usowicz. Spadające rusztowanie, oraz oberwane zwały ziemi przygniotły obu robotników. Zanim zdołano zorganizować pomoc nieszczęśliwych robotników wydobyto po dwóch godzinach już martwych. Firko i Usowicz wobec braku powietrza udusili się. Firko osierocił żonę i 5 dzieci.

Gmina zajmie się pogrzebem obu tragicznie zmarłych robotników.

Literat udusił żonę

i chciał podpalić trupa.

Z Grodna donosza:

Przy ul. Horodniczańskiej 21 w Grodnie, mieszkało młode małżeństwo: Izaak i Fruma Milikowscy. Izaak M. był literatem i autorem wielu scenarjuszów filmowych,

przystojnym i ambitnym meżczyzna.

Pisał całemi dniami, a żona zajmowała się gospodarstwem, nie podzielając zamiłowań męża. Na tem tle dochodziło do ciągłych kłótni, a młody autor zaczął zczasem uważać swoją żonę za przeszkodę do literackiej karjery.

Gdy jeden z jego scenarjuszy kupiła wytwórnia amerykańska „Universal Pictuers Corporation“ M. poczuł się u szczytu sławy. Zaniedbał żonę, rzadko bywał w domu, a nawet zaczął żyć z kochanką. Od paru dni zaczęły chodzić wieści, że Milikowka

została zamordowana

Głuche wieści zaalarmowały policję, która wkroczywszy do mieszkania, ujrzała przerażający widok. W kuchni za szafą leżał trup Frumy, posypany pyłem węglowym. Na ciele widniały liczne ślady obrażeń sińców, a w całem mieszkaniu czuć było naftę. Wstepne dochodzenie wykazało że literat żydowski udusił żonę w sypialni, zawlókł trupa do kuchni, obsypał miałem węglowym, przygniótł szafą i oblał naftą.

Prawdopodobnie Izaak Milikowski zamierzał podpalić trupa, ażeby zatrzeć ślady swej zbrodni, lecz został spłoszony przez sublokatora, majora wojsk polskich, Rymkiewicza który właśnie wtedy nadszedł. Sekcja zwłok wykazała, że literat zadał swojej żonie

12 ran,

sińców i zadrapań, świadczących o zaciętej walce przed śmiercia żony. W mieszkaniu znaleziono scenarjusze filmowe, napisane przez zbrodniarza, które nosiły tytuły: „Sądny dzień“ „Głos krwi“, „Moje imię groza“, „Taniec śmierci“ i t. d. Scenarjusze obfitują w makabryczne sceny i zawierają treść, ociekająca krwią. Żonobójcę-dusiciela osadzono w więzieniu. Czeka go wyrok śmierci sadu doraźnego.

W. H.

Niesamowity towarzysz.

Jechałem w drugiej klasie w przedziale dla palących. Zapadł już wieczór i było po kolacji w wagonie restauracyjnym. W pociągu — słaba frekwencja podróżnych. Byłem sam w przedziale i cieszyłem się już na noc spokojną i wygodną.

Pociąg pędził w mroku, nie przystając już od godziny. Świetny pociąg pośpieszny, również i pierwszorzędne wagony. Podróż moja zapowiadała się lepiej, niż sądziłem przy wyjeździe. Wtuliłem się w swój kącik, paląc papierosa i marząc sennie przy jednostajnym huku kół, gdy wtem ukazał się cień na oknie mego przedziału od korytarza. Cień olbrzymi. Spojrzenie dwojga niesamowitych oczu utkwiło we mnie, a brodate oblicze przylgnęło do szyby. Uniosłem się zlekka na siedzeniu, usiłując wytrzymać wzrok nieznajomego. W tejże chwili z trzaskiem odsunęły się drzwi i człowiek ten wszedł do mnie. Zmierzyłem go szybkiem, wystraszonem spojrzeniem, stwierdzając jego podejrzany wygląd człowieka niedbale ubranego, ze źle utrzymaną brodą. Nadewszystko trwożyły mnie jego migotliwe, niespokojne oczy.... I postawa, jakby przygotowana do skoku....

Siliłem się stłumić obawę, pomimo to pozbyć się nie mogłem niepokoju, zwłaszcza, że drzwi zaciągnął ostrożnie, niemal bez szmeru.

Przystanął na chwilę i głęboko wciągnął powietrze. Tak oddychać może tylko człowiek tropiony, który na krótką chwilę pozbył się prześladowcy. Zachowanie jego nie było zwykłem zachowaniem podróżnego, wsiadającego do wagonu drugiej klasy. Odwrócił się raz jeszcze, zawahał i ponownie otworzył drzwi, ostrożnie wyglądając na korytarz. Następnie znowu zwrócił twarz swoją ku mnie, kiwnął mi głową i przekręcił rączkę drzwi, uniemożliwiając tem otwarcie ich z zewnątrz. Chciałem zapytać, dlaczego to robi, ale powstrzymałem się, oczekując, co dalej nastąpi. Zaciągnął zasłonkę szyby, dotąd ujętą w rzemieniu. A potem zajął miejsce naprzeciwko mnie.

Zagadnąłem go wreszcie:

— Dlaczego pan to wszystko robi?

Nie odpowiedział mi i gwałtownym gestem ręki przeciął powietrze, odsuwając moje pytanie. Następnie rzekł szeptem:

— Proszę ciszej! W sąsiednim przedziale usłyszą.

Nie pojmowałem, o co mu chodziło, i zamilkłem w oczekiwaniu. Wydało się, że uświadomił to sobie, bo pochylił się ku mnie i szepnął jakieś nazwisko, którego nie dosłyszałem. Pomimo to nie prosiłem o powtórzenie jego. I po co zresztą? Z pewnością powiedział mi fałszywe nazwisko, takie, jakie nasunęło mu się na chybił trafił. Niezaprzeczalnie używał różnorododnych nazwisk: jakaś tajemnica niewątpliwie otaczała tego niesamowitego człowieka!

Ustawicznie spoglądał ku drzwiom i powoli tylko pozbywał się niepokoju. Wreszcie zajął się rzeczą obojętną. Z prawej kieszeni marynarki wyciągnął olbrzymie cygaro, jakie rzadko tylko spotyka się w handlu. Z szatańskiem niemal zadowoleniem przyglądał mu się długo, a potem odgryzł koniec cygara i poprosił mnie o ogień.

Nieśmiało zapaliłem mu cygaro moją zapalniczką Nie podziękowawszy mi, zaciągnął się potężnie, spoglądając przytem na mnie z twarzą, zdradzającą okrutne zadowolenie człowieka, pastwiącego się nad swoją ofiarą przed przystąpieniem do napaści. Palił, wypuszczając kłęby dymu, w tempie, które dotąd uważałem za niemożliwe.

Czułem, jak dym ten mroczył mi zmysły. Myślałem przy tem, w dziwnem pogmatwaniu uczuć:

— Aha! próba odurzenia mnie! Trick zwykły u złodziejów kolejowych. A człowiek ten wygląda podejrzanie... Póki jeszcze jestem zdolny myśleć jasno, ratować się muszę.

Powstałem, i chwiejąc się na nogach, skierowałem się ku drzwiom. Zatrzymał mnie za rękaw.

— Proszę nie wychodzić!

Spojrzałem na niego, chcąc się oswobodzić. Jednak coś w jego spojrzeniu i postaci przykuło mnie na miejscu. Odezwał się energicznie:

— Proszę nie wychodzić. Jestem zgubiony, jeżeli pan choćby uchyli drzwi...

Pomimo to usiłowałem przedostać się ku drzwiom. Wyprzedził mnie i zagrodził mi drogę.

— Skoro pana proszę, żeby pan nie wychodził?! Niech pan przynajmniej zaczeka, póki wypalę cygaro...

Stwierdziłem bezcelowość ucieczki i wróciłem na dawne miejsce. Czas jakiś siedzieliśmy w milczeniu naprzeciwko siebie. Zorjentowałem się dokładnie w położeniu hamulca, którego rączka szczęśliwie znajdowała się tuż nad moją głową. W ciągu sekundy — w wypadku niebezpieczeństwa — można zatrzymać pociąg — a byłem przygotowany na najgorsze rzeczy.

Towarzysz mój, mrużąc jedno oko; wyszczerzył zęby... Było widoczne, że chciał czegoś ode mnie. Wreszcie, wyciągając usta, zapytał mnie:

— Grywa pan w karty?

Potwierdziłem, żałując zarazem, że to robię. Pojąłem bowiem, że chce mnie ograbić w grze.

Sięgnął do tylnej kieszeni i wydobył talję kart.

— W sześćdziesiąt sześć — zapytał mnie z djabelskim uśmiechem. — Jaka stawka?

Pomyślałem, że nie chcę przedłużać tej zabawy w kota i myszę i odrzekłem:

— Dwadzieścia franków.

— Hm! Trochę za wysoko. Ale jak pan sobie życzy. Czasu wprawdzie mam niewiele.

— To prawda, — potwierdziłem. — Za pół godziny będziemy w N.

Zaczął tasować karty z piorunującym pośpiechem, lecz jak stwierdziłem, robił to zupełnie prawidłowo. Składało się tak, że omal nie przegrał pierwszej partji, lecz tego uniknąć chciałem i z umysłu grałem źle.

— Ale też gra pan po „fuszersku“! — stwierdził z djabelskim uśmiechem — Radziłbym zniżyć stawkę.

Tasowałem karty i rozdałem je błyskawicznie. Nie uszło mojej uwagi, że wciąż z obawą patrzył na drzwi, coraz to przyśpieszając tempo gry.

W ciągu dwudziestu pięciu minut przegrałem wszystkie pieniądze, jakie miałem w portfelu. Pokazałem mu pusty portfel:

— Widzi pan, nie mam już grosza przy sobie — — —

Kiwnął na to głową i powstał. A potem odwrócił się raz jeszcze:

— Czy przyjeżdża pan niekiedy do D? Chętnie dam panu sposobność do rewanżu.

Na tę wyraźną ironję nie odezwałem się już wcale. I po co? Łotr ten dopiął celu — — — — —

Znienacka dało się słyszeć energiczne pukanie do drzwi. Powitałem je z radością, jako przypuszczalny ratunek. Może odzyskam swoje pieniądze?

Za drzwiami odezwał się głos kobiety:

— Henryku! Jesteś tam?

Niestety nie był to ratunek — tylko głos kobiecy.

A jednak nieznajomy osłupiał. Szybkim ruchem ukrył karty. I znowu — Henryku! Jesteś w przedziale dla palących! Wiem o tem. Wyjdź mi stamtąd zaraz!

W nieznajomym zaszła nagle zmiana: wydał mi się o głowę niższy, gdy tak stał skulony. Spojrzał na mnie i kładąc palec na ustach, ruchem tym prosił o milczenie. Następnie odsunął drzwi przedziału. Ujrzałem damę niezwykle energiczną, z rezolutnie wzniesioną ręką.

— Zabieraj się zaraz! z pewnością paliłeś znowu, a wiesz przecież, że ci to szkodzi.

Raz jeszcze wskazała mu drogę i poszła naprzód.

Nieznajomy, przybity, zwrócił się do mnie.

— Widzi pan — taką mam żonę. Jeżeli chcę zapalić, uciekać przed nią muszę i zamykać się na klucz — czy to w domu, czy w drodze. A w karty wcale już grać mi nie pozwala... I dlatego przemóc się, już nie mogę: ilekroć spotkam jakiego mężczyznę, proszę go o zagranie ze mną w sześćdziesiąt sześć... Nad wszystko lubię karty.... Ach! to prawdziwe nieszczęście posiadać taką żonę....

Z temi słowami znikł mi z oczu, a z nim moje pieniądze. Trudno było zażądać ich zpowrotem. Wygrał je uczciwie, a przecież równie dobrze mógł był przegrać tę samą sumę do mnie ......

Tłum. L. M.

SPORT

Tarcia wśród śląskich bokserów.

Wędrujące gwiazdy.

Z Katowic donoszą:

Z kół bokserskich donosza że w łonie zarządu SOZB zanosi się od dłuższego czasu na poważne tarcia osobiste, pomiędzy prezesem zarządu a pozostałymi członkami. Sprawa ta zasadniczo ma związek z faworyzowaniem osób, stojących poza zarządem i klubów, przyczem kilkakrotnie pominięta została parlamentarna droga

zwyczajów związkowych.

Zaznaczyć musimy, że w ostatnim czasie stwierdziliśmy znów kilka wypadków przechodzenia zawodników z klubów do innych klubów, a przyczyną zmiany ma być dawanie zawodnikom posady.

Ostatnio odbyła sie konferencja delegatów klubów, zwołana przez prezesa SOZB, na której uchwalono zwołać na 15 grudnia nadzwyczajne walne zebranie SOZB.

Polski Zw. Lekkoatletyczny zaproszony

na bieg 6 narodów.

Rokrocznie rozgrywany jest na Zachodzie w marcu drużynowy bieg na przełaj „6 Narodów" na trasie 10 mil ang. (16093 mtr.) przy udziale zawodników Francji, Anglji, Szkocji, Walji, Irlandji i Belgji. Prawdopodobnie drużyna polska na bieg ten nie pojedzie, ale możliwem jest

wysłanie Kusocińskiego,

choć dystans wydaje się zbyt długim. Możliwem jest także, że Kusociński wyjedzie na trening zimowy zagranicę.

Śladami Łodzi.

Prasa polska — prasa niemiecka.

Z Katowic donoszą:

Celem zasilenia funduszu dla bezrobotnych dziennikarze i publicyści sportowi obu narodowości zamierzają rozegrać mecz footbalowy. Udział w meczu zapewnili już z polskiej strony: St. Nogaj, Matoga, Bednarski, Karaś, zaś z niemieckiej: dr. Niffka, Arno Falk, (Ralla Hadschi), Wieczorek, Schrey.

Mecz ma się odbyć na jednem z boisk w Katowicach. Komitet czyni starania, by pozyskać do udziału w grze również panów redaktorów politycznych, literackich itp.

Sport kolarski w Trumpeldorze.

Podaje się do wiadomości wszystkim kolarzom naszego klubu iż treningi kolarskie odbywać się będą regularnie w poniedziałki i środy w godz. 6. — 10 wiecz. w lokalu własnym przy ul. 6-go Sierpnia 34. Zapisy nowych kolarzy przyjmuje sekretarjat codziennie w godzinach wieczornych.

Sekretarjat Klubu.

Sport w kilku słowach.

(—) Kluby ligowe Polonja i Warszawianka zostały zawieszone przez Zarząd Ligi za niewywiązywanie się z zobowiązań finansowych w stosunku do Ligi. Ponieważ drużyny te rozegrały ubiegłej niedzieli spotkania ligowe, przeto w myśl przepisów drużyny przeciwne otrzymują walcowery. Najprawdopodobniej jednak utrzymane zostaną w mocy wyniki niedzielnych spotkań, gdyż zarówno Warszawianka jak i Polonja utraciły większą ilość bramek aniżeli przewiduje walcower. Zastosowanie w tym wypadku przepisów w stosunku do Warszawianki i Legji byłoby więc krzywdzące dla Pogoni i Legji.

(—) Trzej czołowi hokeiści polscy Tupalski, Adamowski i Kowalski postanowili definitywnie wycofać się z czynnego udziału w życiu sportowem i w sezonie nadchodzącym nie będą brali udziału w spotkaniach hokejowych. Utrata trzech „asów" hokejowych jest dla polskiego hokeja wielką stratą.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie mecz bokserski między reprezentacją Łotwy a drużyną Makkabi. W zespole warszawskim w wadze półciężkiej walczyć będzie łodzianin Stahl I, który na ten mecz zostaje wypożyczony z drużyny IKP.

(—) Zapowiedziany na dz. 6 grudnia międzypaństwowy mecz bokserski między Polską a Szwecją został przez PZB odwołany z powodu zbyt wygórowanych żądań szwedzkiego związku.

(—) W nadchodzącą niedzielę zakończone zostaną ostatecznie tegoroczne rozgrywki ligowe. Ostatnia niedziela spotkań będzie o tyle ciekawa, że zadecyduje o tytule wicemistrza Ligi. Odbędą się następujące spotkania: Legja — Pogoń w Warszawie, Czarni — Cracovia we Lwowie, Ruch — Warszawianka w Wielkich Hajdukach i Wisła — Garbarnia w Krakowie.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną ostatnie mecze piłkarskie z cyklu rozgrywek o tytuł mistrza kl. B i C. W konkurencji pierwszej zmierzy się WIMA I w rewanżowej rozgrywce z ŁTSG II., zaś w rozgrywkach o tytuł mistrza klasy C WIMA II grać będzie z Kruscheenderem.

(—) W dniu 8 grudnia bież. r. rozegrany zostanie w Łodzi międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Berlin. Celem zestawienia reprezentacji Łodzi ŁOZB postanowił przeprowadzić eliminacyjne spotkania w niektórych wagach. Dwa spotkania eliminacyjne odbędą się w nadchodzącą sobotę na zawodach bokserskich Kl. Zjednoczone, zaś pozostałe dwa w niedzielę w Helenowie na zawodach Unionu.

(—) Makabi łódzka organizuje w dn. 4, 5 i 6 grudnia ogólnopolski turniej koszykówki, w którym obok zespołów łódzkich wezmą udział drużyny z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

„Pułaski" wrócił z Ameryki.

Z Gdyni donoszą:

Powrócił do portu macierzystego z Nowego Jorku statek Polsko-Amerykańskiej linji „Pułaski", wiozący na pokładzie swym

328 pasażerów

przeważnie reemigrantów. Tym samym statkiem powrócił też po kilkunastodniowym pobycie w Stanach Zjedn. A. P. gen. Dreszer-Orlicz, który miał powierzoną ważną misję państwową.

Kanada w Polsce.

Z Katowic donoszą:

Rozpoczynający się w najbliższym miesiącu sezon hokejowy na Śląsku będzie miał dla polskiego sportu nielada znaczenie. Po przyjeździe berlińczyków w dniu 6 i 7 grudnia do Katowic już 27 i 28 zobaczymy mistrzów hokeja na lodzie, drużynę kanadyjską „Otawa", która oficjalnie nosi tytuł reprezentacji hokejowoje Kanady.

Jak wiadomo Kanadyjczycy są w grze hokeja na lodzie mistrzami świata.

—x:o:x—

Do pracy, muzycy!

Konkurs na hymn sportowy.

Wobec apelu midęzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich do kompozytorów wszystkich krajów, rozpisało Min. WR i OP konkurs na utwór muzyczny **związany z ideą sportu.** Może to być pieśń na głos solowy lub chór, lub też kompozycja na instrument lub orkiestrę, nigdzie dotąd nie wykonana.

Termin nadsyłania prac — 1 marca 1932ź rozmiary utworu — najwyżej 15 minut, nagrody 3, 2 i 1tys. zł.

A więc do pracy, panowie muzycy. Niech wam dostarczy natchnienia szum lecących dysków i gwizd sędziów piłkarskich przy akompanjamencie nieludzkich wrzasków widowni.

„Łódź" w stoczni Schichau.

Z Gdyni donoszą:

Statek Polski-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego „Łódź", uszkodzony skutkiem zderzenia w kanale kilońskim z duńskim parowcem „Edith", oddany zostanie do naprawy do stoczni Schichau", z polecenia towarzystw asekuracyjnych, które koszta reparacji pokrywają.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.

Dnia 28 bm. urzędować będzie w lokalu przy Al. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla rocznika 1910 i starszych nie mających uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Na komisję winni się zgłosić zamieszkali na terenie komisarjatów policji 1, 2, 6, 10 12, 13, 14 o ile nie zostali wyznaczeni przez starostwo grodzkie.

KOMUNIKAT.

Zarząd Legjonu Śląskiego grupy Łódź podaje niniejszym do wiadomości b. powstańcom i działaczom plebiscytowym że w dniu 25 listopada r. b. o godzinie 18 odbędzie się zebranie informacyjne miesięczne, na które prosi Zarząd tak zrzeszonych jak i nie zrzeszonych. Sekretarjat Stowarzyszenia jest czynny w środy i soboty każdego tygodnia od godz. 18 do 20 Piotrkowska nr. 165.

Zarząd.

TEATR „COCTAIL".

Dzisiejsza premjera „Śmiej się śmiej" zapowiada się niezwykle ciekawie, ze względu na pierwsze występy znakomitej komiczki Stefanji Betherowej (Qui Pro Quo), wspaniałego duetu tanecznego, Nobisówna, Rosiljano (Morskie Oko) oraz świetnej śpiewaczki Ireny Carnero i doskonałego Laskowskiego w otoczeniu Xeni Grey, Czacharskiej, Szmarówny, Snaya, Błocka, Tatarkiewicza i innych.

Szereg ciekawych numerów, zarówno komicznych jak tanecznych czy nastrojowych zapowiadają jeden z ciekawszych wieczorów w „Coctailu".

Dekoracje Romana Bubieca, reżyserja K. Tatarkiewicza, kostjumy własnej pracowni pod kierunkiem G. Lewandowskiej.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Foto-Zoł, automat fotograficzny, Przejazd 2, od godziny 7 wieczorem w kasie teatru „Coctail", Przejazd 34.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mieszkanie Zojki

Teatr Kameralny — Hau-Hau

Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzar

Coctail — Coraz lepiej.

Apollo — I Król Paryża. II Jedna noc ewentualnie

Casino — Wielkomiejskie ulice.

Capitol — Hai-Tang

Corso — Testament miljonera

Czary — I Samochód nad przepaścią. II Ślub pod księżycem

Grand Kino — Wesoły porucznik

Ludowy — Legjon potępieńców.

Luna — Światła wielkiego miasta

Mimoza — Król bulwarów

Momus — Jedna mocna z kropelkami

Odeon — Księżyc w Montanie

Oświatowy — Dla dorosłych: Róże na mogile dla młodzieży: Chłopcy do rzeczy.

Palace — 4-ch włóczęgów.

Przedwiośnie — Dynamit

Rakieta — Mąż — kochanek

Resursa — Gdy miłość się budzi.

Splendid — On i jego siostra

Wodewil — Księżyc w Montanie

Zachęta — Rio Rita

WINSZUJEMY:

Jutro: Katarzynie.
Wschód słońca 7.09.
Zachód — 3.36.
Długość dnia 8.43.
Ubyło dnia 8.18.
Tydzień 48.



Radjo-kącik

ŚRODA.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Kom. gospodarczy, 13.35 Muzyka ludowa, 13.40 Wybór zmianowań i podział pól, wygł. prof. St. Jankowski, 13.55 Muzyka ludowa, 14.00 Błędy w urządzeniu drobnych gospodarstw, wygł. inż. W. Chmieleoki, 14.15 Muzyka ludowa, 14.20 Planowanie i wprowadzanie zmianowań na gruncie, wygł. profesor St. Jankowski, 14.50 Muzyka gramof., 15.15 Wiadomości harcerskie, 15.20 Giełda pieniężna, 15.25 Skrzynka pocztowa, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Muzyka gramof., 16.55 Angielski (Linguaphone), 17.10 Odczyt, 17.35—18.50 Utwory P. Czajkowskiego w wyk. orkiestry P. R., 18.50 Rozmaitości, 19.15 Kom. rolniczy, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka gramof., 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 Feljeton muzyczny. 100 rocznica przyjazdu Chopina do Paryża, wygł prof. S Niewiadomski, 20.15 Koncert popularny 21.05 Nowela J. Kaden - Bandrowskiego p. t. Najważniejsze zdarzenie w życiu, 21.20—22.10 Recital skrzypcowy Adili Fachiri, 22.10 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.15 Komunikaty, 22.20 Wiadomości sportowe, 22.25 Muzyka gramof., 22.45 „Das Prinzip der moralischen Abruestung", wygł prof. O. Halecki. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, środa, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Komunikaty, 13.35—14.55 Transm. z W-wy, 14.35 Komunikaty, 14.45 Muzyka gramof., 15.45 Bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela, 16.00 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Skrzynka pocztowa, 16.55—18.50 Transm. z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 K. Nitschowa: Gospodyni śląska, 19.45—22.25 Transm. z W-wy, 22.25 Intermezzo muzyczne i program na dzień nast., 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa, 1634,9 m.

14.45—15.30 Teatrzyk dziecięcy, 16.30—17.30 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30—17.55 Dr. E. Feder: Międzynarodowy trybunał dziennikarski w Hadze, 18.00—18.25 A. . Hassenstein. Pionierzy brytyjskiej myśli imperjalnej, Joseph Chamberlain 18.25—18.45 Dr. E. Dauter: U poławiaczy wielorybów w Południowej Georgji, 21.45 Transm. z Frankfurtu, 23.30 Komunikat. nast. Muzyka lekka.

RZADKOŚĆ FILATELISTYCZNA.

Polski Czerwony Krzyż — okręg Śląski w Katowicach ulica Andrzeja 9, ma na składzie jeszcze pewną ilość znaczków powstańczych które były w obiegu pocztowym w czerwcu 1921 r. w czasie 3-go powstania śląskiego. Dochód ze sprzedaży tych znaczków (1 serja 2 zł.), przeznaczony jest w całości na cele dobroczynne.

Od Administracji!

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t. p.).

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 3400, Paryż 287.50, Praga 377.25 — 379.25, Wiedeń czeki 79.46 — 79.94, banknoty 79.20 — 79.80, Zurych 57.50, Berlin noty większe 47.17 i pół, — 47.57 i pół wpłaty na Warszawę 47.25 — 47.45, na Katowice 47.25 — 47.45 na Poznań 47.25 — 47.45. Gdańsk 57.51 — 57.63. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.49 — 57.60.

LONDYN. New Jork 366.25, Paryż 93.65, Berlin 15.45, Szwajcarja 18.90, Kopenhaga 18.62 i pół Sztokholm 18.95, Rumunja 625, Wiedeń 28, Warszawa 34.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23 listopada. Amerykańska zamknięcie:

styczeń 4.87, luty 4.57, marzec 4.58, kwiecień 4.60, maj 4.63, czewiec 4.65, lipiec 4.67, sierpień 4.69, wrzesień 4.71, październik 4.73, listopad 4.58, grudzień 4.57 loco 4.87.

Liverpool, 23 listopada. Egipska zamknięcie: styczeń 7.07, mazec 7.24, maj 7.39, lipiec 7.54, październik 7.84, listopad 6.97, loco 7.30.

Nowy Jork, 23 listopada. Amerykańska zamknięcie: styczeń 6.12, luty 6.20, marzec 6.30 kwiecień 6.38, maj 6.48, czerwiec 6.60, lipiec 6.68, sierpień 6.75, wrzesień 6.82, październik 6.91, grudzień 6.02 loco 6.10.

Nowy Orlan' 23 listopada. Amerykańska zamknięcie: styczeń 6.12, marzec 6.32, maj 6.50, lipiec 6.68, październik 6.90, grudzień 6.00, loco 6.01.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNÓW ZNACZNY SPADEK KURSU LONDYNU

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na wczorajszem zebraniu giełdowem było dość skromne i pokryte zostało w dwóch trzecich przez Bank Polski w jednej zaś trzeciej przez inne banki. Tendencja w dalszym ciągu była słaba dla dewiz uropejskich, amerykańskie (kabel) bowiem utrzymały notowanie poprzednie. Dewizy na Pragę obniżyły się o pół gr., na Paryż o półtora gr., na Holandję o 10 gr., na Szwajcarję o 36 gr., oraz na Londyn o 48 gr (na 1 funcie). Bez zmiany pozostały dewizy na Gdańsk. Z dewiz popularniejszych, wobec braku odbiorców, bez obrotów i notowań pozostały dewizy na Belgję i N. Jork. Za drobną partję dewiz na Włochy zapłacono 46.15. Banknoty Stanów Zjednoczonych obiegały po kursie poprzednim. Popyt — mały. W obrotach prywatnych nieco słabsza była tendencja dla dolara. Z metali szlachtnych ruble złote ofiarowywano po kursach niższych.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Na rynku pożyczek państwowych panował nastrój mocniejszy, zwłaszcza dla pożyczek państwowych. 3 proc. Premj. Poż. Budowlana i 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna zyskały na kursie po 75 gr., Dolarówka 50 gr., oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1 proc. 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna (sztuki zwykłe) w stosunku do kursu poprzedniego (18 bm.) obniżyła się o pół proc oraz 6 proc. Poż. Dolarowa o 1 proc. 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały sie na dotychczasowym poziomie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Budowlana 31.75 — 32.00, Poż. Dolarowa 42.75, Poż. Inwest. 78.775, serje 85.00, Poż. Konwersyjna 41.75 Poż. Dolarowa 61.00, Poż. Stabilizacyjna 58.75, LZB Rolnego 83.25, LZB Rolnego 94.00, LZBG Kraj. 83.25 — 94.00. Obl. BG Kraj. 83.25 — 94.00, LZTKZ m. Warszawy 42.50 — 42.75 — 42.25, LZTZ m. Warszawy 59.50, LZTK m. Warszawy 65.00 — 66.50, TK m. Częstochowy 59.00, LZ m. Kalisza 61.00 LZTK m. Łodzi 62.50, KZT m. Radomia 67.00

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKAC.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych nastrój nie był jednolity. 4 i pół proc. i 7 proc. (dolarowe) LZ Ziemskie i 8 proc. LZ m. Kalisza obniżyły się o 1 proc., 8 proc. LZ m. Częstochowy o 3 proc. oraz 10 proc. LZ m. Radomia — trzyćwierci proc. Z pozostałych listów zastawnych, któremi obracano, 8 proc. LZ m. Łodzi podniosły się o 50 gr. oraz 8 proc. LZ m. Warszawy o 75 gr.

AKCJE — ZNÓW MAŁO RUCHLIWE.

Na rynku akcyjny znów ruch był nadzwyczaj mały. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego utrzymały notowania dotychczasowe Z akcyj chemicznych Sole Potasowe podniosły się o zł. 2. Zawierano też drobne tranzakcje (bez notowań) niektóremi akcjami metalurgicznemi po kursach niezmienionych.

Bank Polski 110.00, Sole Potasowe 83.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24 listopada. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto 27 — 27.50, pszenica dworska 29 — 29.50, pszenica zbierana 28 — 28.50, owies jednolity 25.50 — 26.50, owies zbierany 23 — 24, jęczmiń na kaszę 25 — 25.50, jęczmień browarny 27 — 28, groch Wiktorja 34 — 37, groch polny jadalny 28 — 31, rzepak zimowy 34.00 — 36.50, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. do 97 proc 160 — 200, koniczyna biała bez kanianki o czyst. do 97 proc. 250 — 375 mąka pszenna luksusowa 48 — 55, mąka pszenna 0000 43 — 48, mąka żytnia pytlowa 42 — 45, mąka żytnia sitkowa 32 — 33, mąka żytnia razowa 32 — 33, otręby pszenne szale 18.50 — 19, otręby pszenne średnie 17.50 — 18, otręby żytnie 18 — 18.50, kuchy lniane 27.50 — 28.50, kuchy słonecznikowe 40 — 44 proc. 24 — 25, ziemniaki jadalne 5.50 — 6, obroty małe. Tendencja stała

Niepewna praca zmysłów.

Ciekawe eksperymenty.

Wanilja jest nielada przysmakiem w lodach, w pudingach, w czekoladzie, ma ło wskaże ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że wanilji się

nie smakuje na języku.

Smakiem rozróżniamy jedynie substancje, które albo są płynne, albo w płynie się rozpuszczają. W przeciwieństwie do tego nasz zmysł powonienia dostępny jest jedynie do gazów. Wanilja jest materjałem woniejącym, jak to wiemy z doświadczenia, złudzenie, że smakujemy wanilję, wywołane jest okolicznością, że przy jedzeniu lodów podrażnione zostają równocześnie nasze nerwy węchowe. Przy spożywaniu potraw gorących złudzenie to jest silniejsze, niż przy lodach, gdyż zapach wanilji rozgrzanej łatwiej się ulatnia. Znane jest też zjawisko, że przy silnym katarze częstokroć nie dopisuje nam smak. Wynika z tego, że istnieje szereg substancji oddziałujących jedynie na zmysł powonienia a odczuwanych i zaliczanych przez nas mylnie do materjałów smakowych.

Podobnie i zmysł wzrokowy nieraz decydujący wpływ wywiera na zmysł smaku. Znany jest w tej mierze następujący eksperyment:

Jeżeli się palaczowi zawiąże oczy i kolejno podaje do ust palące się i niepalące cygaro z tem zastrzeżeniem, że nie wolno mu wciągać dymu do płuc i wypuszczać go przez nos, po kilku próbach palacz będzie zupełnie zdezorjentowany i nie potrafi rozpoznać czy ma w ustach cygaro zimne

czy palące się.

Wystarczy nawet kontynuować palenie cygara w ciemnym pokoju, ażeby stwierdzić, że jest ono mniej smaczne niż porpzednio.

Inne jeszcze doświadczenie działające wprost frapująco wykazuje, do jakiego stopnia wpływa na smak węchowy i wzrokowy. Trudno przypuszczać, żeby ktoś nie potrafił smakiem odróżnić jabłko od cebuli, a przecież tak jest z pewnością. Jeżeli się komuś zawiąże oczy i zamknie nos, nie potrafi on określić, czy zjada kawałek jabłka, czy kawałek cebuli.

Jak niedokładnie pracuje nasz zmysł dotyku, wykazuje znane doświadczenie z końcami cyrkla. Jeżeli się złoży ramiona cyrkla w ten sposób, że końce jego (nb. niezbyt ostre) odstają od siebie nie więcej niż 1 cm., i dotknie niemi dłoni osoby, której zawiązano oczy, osoba ta wyczuje dotknięcie

tylko jednego końca.

Dopiero gdy odległość tę powiększy się odczuwa się dotknięcia dwóch końców. Gdy się cyrkiel przykłada do ramion lub pleców, osoba odnośna nie odczuwa dotyku dwóch końców nawet przy odległości kilku centymetrów.

Możnaby jeszcze przytoczyć cały szereg dalszych eksperymentów, jak niedokładnie pracują nasze zmysły i jak wzajemnie na siebie wpływają.

———x:o:x———

Arystokraci „zmajstrowali" film.

Książęta krwi gwiazdorami.

Dotychczas w światku filmowym byłe pokojóweczki udawały hrabiny, midinetki grywały role królowych, przystojni fryzjerzy przedzierzgali się na ekranie w książąt krwi. Brakło natomiast prawdziwych książąt, niefałszowanych hrabin i autentycznych markizów.

Obecnie zdarzyło się, coś, co niewątpliwie wywoła

przewrót w świecie filmji.

Oto garstka arystokratów francuskich zmówiła się, by zmajstrować na własnę rękę film, w którym grać będą prawdziwe hrabiny. Poprostu znudzili się oglądaniem tak zwanych filmów salonowych których wykonawcy nigdy nie przestąpili progu prawdziwego salonu w stylu dzielnicy St. Germain.

„Cri de Paris" donosi, że w pierwszych dniach grudnia odbędzie się w Paryżu premjera ultra arystokratycznego filmu odegranego przez przedstawicieli high life'u, w zamku Maintenon. Autorem scenarjusza jest baron Thierr, oraz słynna poetka de Noailles. Główne role powierzono księciu Noailles, markizowi Triquerville; „markizostwu" do Colomb i wielu innym hrabiom i wicehrabiom oraz osobom używającym przyimka „de".

Jedynie reżyser był, jak mówiły stare markizy, „nieurodzony", ale za to

wykształcony i rutynowany.

Dostojna trupa zebrała się w salonach stylowego zamku Maintenon, wypożyczonego na czas „nakręcania" filmu przez obecnych właścicieli książąt Noailles.

Film jest oczywiście sensacyjny i naszpikowany sytuacjami krew mrożącemi, gdyż — w przeciwieństwie do plebsu, — który prawem kontrastu lubuje się w mdłych, wytwornych romansach a la Trędowata, ludzie mdli i wytworni lubią przeżycia — brutalne.

Tragiczne zdarzenia rozgrywały się tedy na przepięknem tle starego parku, i w stylowych komnatach zamku, w którym ponoć straszy duch Ludwika XV.

Fałszerzy banknotów karano śmiercią.

Niezwykła kolekcja.

W Anglji w mieście Aronmore, istnieje niezwykły zbiór, składającysię z 27 tysięcy sztuk banknotów, własnością numizmaty Catlinga. Jest to — jak donosi prasa londyńska — największy zbiór banknotów

jaki istnieje na świecie.

Najstarszy okaz tej niezwykłej kolekcji pochodzi z Chin i został puszczony w obieg około 600 lat temu; posiada on tę właściwość, że jest odbity na listku z drzewa. Pierwszy banknot angielski będący własnością zbieracza, pochodzi z 1713 r., a wartość jego wynosi 100 funtów. Wśród najbardziej ciekawych okazów zbioru istnieje banknot, wypuszczony w 1772 r. przez „kolonję" Nowego Jorku. Wybito na nim podobiznę kolonizatora amerykańskiego i indjanina, podtrzymującego godło i herb angielski. W zbiorze jest również „asygnata" z 1792 na której widać —wydrukowane po francusku — następujące słowa: „Prawo karze fałszerzy karą śmierci".

Polityka niskich cen w teatrze.

Teatr w Bratysławie nie skarży się na kryzys.

Dyrektor teatru w Bratysławie (Czechosłowacja), Józef Jarno, udzielił wywiadu jednemu z pism praskich na najżywotniejszy i najboleśniejszy zarazem temat, dotyczący teatru: kryzys frekwencji.

Dyrektor Jarno ma swój indywidualny pogląd na tę kwestję, pogląd zaprawiony sui generis „amerykanizmem". Twierdzi on, że podstawą stosunku teatru, jego dyrekcji do publiczności powinna być dobrze zrozumiana chęć

obsłużenia swego klienta,

tak, jak to się dzieje w wielkich magazynach stolic światowych. W wywodach swoich dyr. Jarno opiera się na doświadczeniu własnem w teatrze, którego jest kierownikiem: teatr w Bratysławie cieszy się dużem powodzeniem, wykazuję stałą normę frekwencji dzięki polityce dyrekcji, zarówno w wyborze sztuk, jak i w stosowaniu cen i podziale miejsc na widowni.

Oto, jak brzmią poglądy p. Jarno:

„Dla przełamania kryzysu w teatrze nie wystarcza t. zw. inscenizacja „modernistyczna". Trzeba wyjść poza te szranki, należy przyjść do publiczności tak, jak wielkie organizacje sprzedaży masowej

przychodzą do klienteli:

wzbudzają jej zainteresowanie, apelując drogą reklamy do poczucia własnego interesu, korzyści, satysfakcji. Teatr musi wkroczyć na drogę analogiczną, posiłkując się metodą podobną. Jeśli publiczność nie przychodzi do teatru, teatr powinien przyjść do publiczności. Różne drogi i sposoby prowadzą do tego celu. Byłem w berlińskim teatrze ludowym. Miałem bilet do pierwszego rzędu na balkonie. Gdy pokazałem bilet kontrolerowi, odebrał mi go i wymienił

na bilet do krzeseł.

Taktyka nader racjonalna i słuszna: zapełniony parter i loże decydują o wrażenia jakie robi sala teatralna na widzu i na aktorach. Przykład ten jest jednem z ogniw w łańcuchu środków, jakie należy stosować dla zjednania sobie publiczności. Polityka niskich cen, ułatwień przy nabywaniu biletów, abonamentów etc. etc., wszystko to odgrywa dużą rolę. Życie biegnie dzisiaj innym nurtem, niż przed wojną i teatr musi przystosować się do życia we wszystkiem".

Wieczne bolączki rolników.

NOWY ZAWÓD: DESZCZO-TWÓRCA.

Niesamowita walka z chmurami.

Wieczne narzekanie naszych rolników na stan pogody stało się już nieomal przysłowiowe. Tymczasem warunki atmosferyczne naszej strefy t. zw. „umiarkowanej", są wprost idealne w porównaniu z kaprysami aury innych połaci globu ziemskiego.

Oto na niektórych obszarach Afryki Południowej od czterech lat nie spadła kropla deszczu i gubernator kolonji Przylądka, który niedawno powrócił z objazdu okolic, dotkniętych klęską posuchy, podaje w swych rewelacjach wręcz wstrząsające szczegóły o skutkach

braku opadów deszczowych,

a wyrażających się w tłumnem opuszczaniu zagród przez farmerów i przemienianiu się żyznych ongiś lasów i bujnych preryj w spalone żarem słonecznym pustynie.

Nie dziw też, że najtęższe mózgi stron tamtejszych gorączkowo pracują nad rozwiązaniem problemu: jak możnaby zmusić obłoki do otwarcia śluz i dostarczenia tak bardzo pożądanych opadów? Wywołać deszcz sposobem sztucznym usiłowano tam już dawniej, przyczem uciekano się do różnorodnych metod. Ludność tubylcza jest przeświadczona, że ich wróżbici mogą dowolnie „ściągać" deszcze.

Głośna badaczka Afryki, Dorothy Mills, opowiada, iż była kiedyś świadkiem „zaklęć deszczowych" krajowego maga i, po dokonaniu przezeń rytualnych ceremonij, ku jej najwyższemu zdumieniu, po bezobłocznym szafirowym niebo skłonie poczęły przewalać się

głuche grzmoty.

Fenomen ten — dodaje Lady Mills — jak był tak pozostał niewytłumaczony.

Jeszcze ciekawszy był eksperyment, przedsięwzięty przez farmerów osady Alberta w 1921 r. Oto pewien kalifornijczyk, nazwiskiem Hatfied, zdołał do tego stopnia przekonać „hreczkosiejów" o swej mocy sprowadzania deszczów, że ci zebrali pomiędzy sobą pokaźną kwotę pieniężną, aby za nią „kupić" u wróżbity pożądany opad. Spisano akt notarjalny, mocą którego Hatfield zobowiązany był „dostarczyć" w ciągu trzech miesięcy określonej ilości

opadów deszczowych.

Po załatwieniu tej kwestji formalnej, deszczo - twórca kazał zbudować szałas w dzikim i odludnym zakątku obwodu Chappice Lake i, udając się do swej pustelni, zabronił najsurowiej zbliżać się komukolwiek do „wytwórni deszczu". Pierwszy opad obiecał „wyprodukować" w ciągu sześciu dni. Atoli już po upływie trzeciej doby otwarły się śluzy niebieskie i rzęsisty deszcz

skropił spieczoną glebę.

Przy końcu trzeciego miesiąca warunki kontraktu były całkowicie wykonane i zagadkowy kalifornijczyk odebrał z rąk notarjusza umówioną kwotę pieniężną.

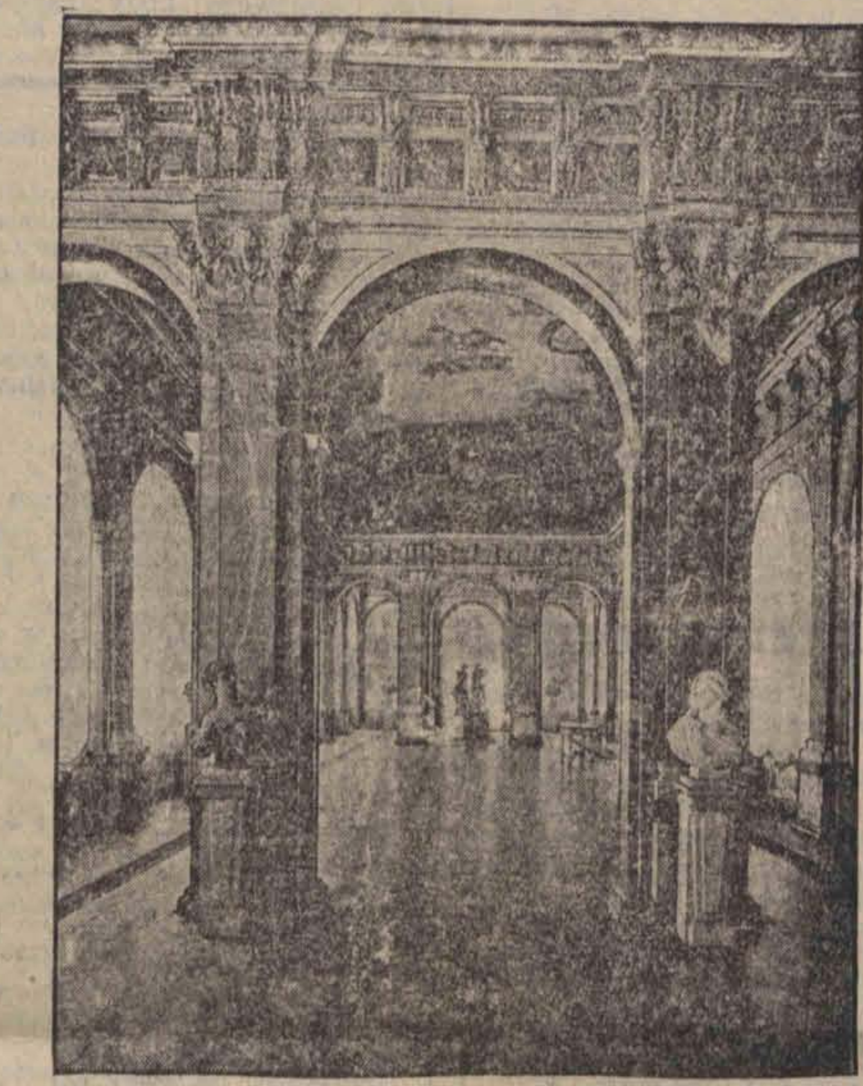
Jednakże rolnicy Afryki Południowej nie chcąc zależeć od takich lub innych, zresztą nie zawsze uczciwych „cudotwórców" i pragnąc kwestję poprawy warunków atmosferycznych ująć bardziej rzeczowo, założyli „związek ku zwalczaniu posuchy", którego staraniem jest skłonić rząd do uznania walki z brakiem deszczu za jedno z głównych zadań państwowych.

Opierając się na przesłankach meteorologicznych, założyciele owego związku twierdzą, że istnieje możność zmuszenia chmur do wydzielania deszczu w pożądanej obfitości. Jeden ze sposobów polega na wzbiciu się samolotu ponad obłoki i następnem, ostrzeliwaniu tychże cząstkami piasku, nasyconemi elekrycznością. Odnośne próby już poczyniono z chmurami białemi, przyczem zdołano wywołać opady zarówno

deszczu jak i śniegu.

Natomiast nie zaleca się eksperymentować z czarnemi chmurami burzowemi, które, zdaniem uczonych, mogłyby na takie „podrażnienie" zareagować w sposób dla lotników zgoła niepożądany. Znalazło się jednak dwu śmiałków, Hiszpanów, którzy, nie bacząc na tak groźne niebezpieczeństwo, wyrazili gotowość podjęcia się ryzykownego pojedynku z chmurami gromowemi — przedsięwzięcia znacznie niebezpieczniejszego, jak twierdzi jedna z gazet angielskich, aniżeli walka toreadora z rozjuszonem bykiem.

Odnowiony pałacyk Augusta Mocnego.



Drezdeński pałacyk króla polskiego Augusta II Mocnego zeszpecony w XIX wieku został obecnie doprowadzony do stanu z przed blisko dwóch wieków. Na ilustracji wspaniała sala marmurowa

Mierzenie czaszek, nosów i uszu.

Osobliwa ekspertyza.

Pisma donosiły w swoim czasie obszernie o niezwykłej sprawie, zamiany dzieci w Rydze i o procesie, który wytoczyła rodzina Jakobsonów rodzinie Portnojów, żądając zwrotu dziecka, zamienionego jakoby w lecznicy.

natychmiast po urodzeniu.

Obecnie, dokonują ekspertyzy przygotowawczej do procesu.

Czynione są oryginalne próby dla ustalenia, który chłopiec należy do której rodziny.

Sześciorgu dzieciom rodziny Portnojów i czworgu pociechom Jakobsonów mierzą czaszki, nosy i uszy, oraz fotografują ich ze wszystkich stron, by ustalić wspólne cechy rodzinne i wreszciestwierdzić przynależność rodzinną obu chłopców.

Żałosna przygoda chłopców.

A wszystkiemu winna książka.

Z domu swych rodziców w angielskiem mieście Brighton uciekła trzynastoletnia Mary Everett i jej dwunastoletni brat, Frank.

Czytali mianowicie taką

bardzo ciekawą książkę,

że pewien brat i siostra, wyszedłszy z domu, udali się w daleką podróż, pełną czarujących i okropnych przygód.

Dzieci błąkały się w okolicach miasta, sypiając gdziekolwiek pod płotem, albo w stogu siana i żywiąc się dorywczo zerwanemi w obcych ogrodach owocami i warzywami.

W dalszą podróż nie mogli się udać, gdyż padał ustawicznie deszcz, czego w owej pięknej książce nie przewidziano.

Dzieci wróciły więc do Brighton, gdzie zwróciły uwagę policjanta podartą, zabłoconą odzieżą oraz

zmizerowanemi buziami.

Pięciodniowa włóczęga nie przyczyniła się do poprawienia ich wyglądu.

Dzieci najpierw bardzo zlękły się surowego przedstawiciela władzy, który jednak starał się mieć jaknajmniej urzędową minę i wreszcie pozyskał sobie zaufanie małych uciekinierów.

Wśród łkań i obfitych łez wyznali mu swą żałosną przygodę, poczem zaprowadzeni do komisarjatu, osuszeni i nakarmieni, powiedzieli komisarzowi swoje nazwiska i adres.

Zwrócono ich rodzicom. Jeżeli zostali ukarani, to niesprawiedliwie.

Wszystkiemu winna książka, która nic nie wspomniała o deszczu.

„Karjera" wieśniaczki z Oberommergau.



ANNA RUTZ

która podczas przedstawień pasyjnych w Oberammergau grała rolę Marji Magdaleny została zaangażowana do jednego z angielskich domów arystokratycznych jako pomocnica domowa.

Podsłuchane.

NIESZCZĘŚCIE.

— Moją żonę spotkało prawdziwe nieszczęście.

— Co się stało?

— Ma silne zapalenie gardła i nie może o tem z nikim mówić.

DEFINICJA.

— Tatusiu, co to jest genjusz finansowy?

— Jest to człowiek, który szybciej zarabia pieniądze, aniżeli żona zdąży wydać.

WE FRANCJI.

W pewnem towarzystwie rozmawiano o polityce. Wreszcie zaczęto mówić o ministrze finansów, i podczas tego okazało się, że jeden z obecnych nie wie, jak ten mąż stanu się nazywa.

— Jak to? — pyta pan domu. — Pan nie zna nazwiska ministra finansów? Czyż pan nie czytuje pism humorystycznych?

WYJĄTEK.

— Powiadają, panie profesorze, że opanował pan już wszystkie języki obce?

— Z niektóremi wyjątkami, kochany panie, a mianowicie języka mojej żony i mojej teściowej.

KONTRAST.

Nauczyciel tłumaczy rozmaite przeciwieństwa. Przeciwieństwem do „długiego" jest „któtki", do „dalekiego" jest „bliski".

— Mazgajski, a jakie jest przeciwieństwo do przymiotnika „wolny"?

— „Zajęty", panie psorze.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.